

# KRONIKA POLONII



Bulletin of Council of Polish Organisations in ACT Inc.

Rok XXIII Nr 3 (87) ISSN No: 1448-175

Witryna Internetowa: <http://kronika.polish.net.au/>

Grudzień 2007

## W NUMERZE

**Wydarzenia Lokalne**

**Z Polski**

**Z Życia Organizacji  
Polonijnych**

**Kącik Językowy**

**Felietony**

Wrażenia kulinarne  
z podróży

Katyń

Suzi Quarto w Canberze

O życiu kulturalnym,  
urodzinach, prezentach  
oraz wspomnieniach  
z PRL-u

Impresje z urlopu w  
Polsce...

**To Warto Wiedzieć**

III Zjazd Polonii i  
Polaków z zagranicy

**Kącik Ireny**

**Polskie Tradycje**

**Poezje**

**Kącik Krakusa**

*Najserdeczniejsze życzenia  
cudownych Świąt  
Bożego Narodzenia*



# Od redakcji

Najserdeczniejsze życzenia:  
cudownych Świąt Bożego Narodzenia  
rodzinnego ciepła i wielkiej radości,  
pod żywą choinką zaś dużo prezentów,  
a w Waszych pięknych duszach wiele sentymentów.  
Świąt dających radość i odpoczynek, oraz nadzieję na Nowy Rok,  
żeby był jeszcze lepszy niż ten, co właśnie mija.

Wszystkim Czytelnikom i ich rodzinom życzy tego  
Zespół Redakcyjny Kroniki Polonii



## Fundusz Kroniki

### Na fundusz Kroniki Polonii ofiarowali:

Zofia Sęk-Sękalska	\$ 1,000
Gisela Kusiak	\$ 50
Krzysztof Klimek	\$ 50
Franciszek i Danuta Rudnicki	\$ 50
Australian Polish Community Services Inc. 77 Droop St Footscray VIC 3011	
Prezes Elżbieta Drozd	\$ 40
Halina Czernuszyn - Robinson	\$ 30
Teresa i Tadeusz Nowak	\$ 20
Jola Zawadka	\$ 20
rodzice szkoły polskiej	\$ 20
pp.T. i V. Kowacz, Merimbula NSW	\$ 20
Ewa Rucińska	\$ 10
Wacław Pniewski	\$ 10
Kasia i Zbyszek Wójcicki	\$ 10

Wszystkim ofiarodawcom bardzo dziękujemy.

Czeki na Fundusz Kroniki należy wystawiać na  
*Council of Polish Organisations in ACT.*

### Uwaga Redakcji

Opinie wyrażane w dziale *Opinie i Komentarze* niekoniecznie są opiniami Redakcji Kroniki Polonii, która służy jedynie jako forum dla naszych Czytelników. Chcielibyśmy zwrócić uwagę Czytelników, że chętnie wydrukujemy wszystkie komentarze i opinie służące dokumentacji obiektywnych faktów, wyjaśnieniu zaistniałych sytuacji czy wyrażeniu osobistych poglądów pod warunkiem, że nie będą one godziły w prywatne osoby i służyły pomówieniom i obrażeniu.

## KONTAKTY POLONIJNE

### Rada Organizacji Polskich w Australijskim Terytorium Stołecznym

Prezes Aleksander M. Gancarz 6161 8654  
*e-mail: polish@cyberone.com.au*

Sekretarz Rosanna Horn 6258 5045  
Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

**Kronika Polonii** *e-mail: kronika@kronika.polish.net.au*

Koordynator Arek Drozda 6278 3775

Reklama Agnieszka Liso, Wanda Całka 6248 6842

Skarbnik Marek Stawski 6281 0400

### Klub Orzeł Biały

Prezes Tomasz Śliwiński 6248 8563

Dom im. Mikołaja Kopernika, 38 David Street, Turner ACT 2601.  
Tel: 6248 8563 Fax: 6248 8563

### Stowarzyszenie Polskich Kombatantów Koło Nr 5

Prezes Dr Frank Ziółkowski 6248 6711

Sverdrup House, 15 Moore Street, Canberra City ACT 2601

Sekretariat i biblioteka czynne wtorek do piątku, 11.00 do 15.00

Tel: 6248 6711 Fax: 6248 6233 *e-mail: annaspk@cyberone.com.au*

### Koło Polek

Sekretariat Helena Wodzińska 6249 1327

### Szkoła Polska w Phillip

Koordynator Jadwiga Gajewska 6231 4273

### Grupa Taneczna Wielkopolska

Przewodnicząca Krystyna Mikołajczak 6247 8132

### Polski Komitet Radiowy

Przewodniczący Wiesław Królikowski 6251 1926

CMS FM 91.1 MHz pon w godz. 1900-2000 i niedz w godz. 2100-2200

### Towarzystwo Sztuk Pięknych w Canberra

Przewodnicząca Eta Rogoyska 6242 9013

### Fundacja Kulturalna

Prezes Zofia Sęk-Sękalska 6288 0694

### Polski Instytut Historyczny w Australii

Dyrektor Wanda Horky 6259 5099

*e-mail: director@polhistinst.org.au*

### Polskie Centrum Katolickie im. Jana Pawła II

Duszpasterz Ks. Henryk Zasiura SChr mob: 0421 878 185

*e-mail: henryk62@inet.net.au*

Polish Catholic Centre, 211 Goyder Street, Narrabundah ACT 2604

### The Australia Poland Business Council Inc.

Sekretarz Eugene Bajkowski 6249 6128

### Polski Klub Seniora w ACT Inc.

Prezes Eta Rogoyska 6242 9013

Osrodek Jana Pawła II, 211 Goyder Street, Narrabundah, ACT 2604

## KRONIKA POLONII

### Council of Polish Organisations in the ACT Inc.

GPO Box 1594 Canberra ACT 2601

Print Post Approved No. PP 229219/00019

**Wydawca:** Rada Organizacji Polskich na ACT

**Zespół Redakcyjny:** I. Ślaska-Bell, A. Drozda, A. Fabjanowski, R. Horn,  
B. Tworek-Matuszkiewicz, A. Płazińska, M. Woźniak,  
W. Kiljańska Całka, I. Żórawska

**Nakład:** 1000 egzemplarzy

**Internet:** <http://kronika.polish.net.au>

**E-mail:** [kronika@kronika.polish.net.au](mailto:kronika@kronika.polish.net.au)

Publikowane materiały wyrażają opinie ich autorów, niekoniecznie zgodne z opinią redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść i ewentualne nieścisłości czy błędy i zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian.

## „Mikołajki” 2007 dla polskich dzieci w Canberze

W niedzielę, 2 grudnia br. w Polskim Ośrodku Duszpasterskim im. Jana Pawła II od godz. 14:00 do 17:00 było gwarno i wesoło. Do zgromadzonych tam dzieci (w sumie 66 maluchów i dzieci w wieku od roku do lat 12-tu) przyszedł Mikołaj z prezentami. Przygotowano rozmaite gry i zabawy dla zróżnicowanych wiekiem dzieci. Sądzymy, że licznie zgromadzeni rodzice, a także babcie i dziadkowie bawili się znakomicie. Impreza odbyła się pod patronatem „Kroniki Polonii” i na środkowych stronach naszego pisma zamieszczamy grupowe zdjęcie dzieci.

Organizatorzy dziękują następującym sponsorom imprezy:

- Polskie Centrum Katolickie im. Jana Pawła II
- SPK, Koło Nr 5
- Rada Organizacji Polskich na Australijskie Terytorium Stołeczne Rej.
- Commonwealth Motors, Phillip
- Klub Seniora
- Koło Polek, Canberra
- Polska Szkoła Przedmiotów Ojczystych, Phillip
- Klub Orzeł Biały
- Chocolate Olive Cafe Deli, Phillip
- p.B Kołtun (wata cukrowa)
- Stepping Stones Childcare Centre, Gungahlin
- Promyk
- IGA, Ainslie

### Podziękowanie za imprezę „Mikołajki 2007 dla polskich dzieci w Canberze”.

*Aleksander Gancarz, prezes Rady Organizacji Polskich w ACT Inc.*

Rada Organizacji Polskich w ACT Inc., w imieniu własnym, a także wielu osób, serdecznie gratuluje organizatorom imprezy „Mikołajki dla polskich dzieci w Canberze”. Impreza, o której krótko i bardzo skromnie piszą same organizatorki (Wanda Kiljańska-Całka, Agnieszka Liso-Całka i Monika Willoughby-Całka), odbiła się szerokim echem w środowisku polonijnym Canberry. W niedzielę 2-go grudnia, w Polskim Ośrodku Duszpasterskim im. Jana Pawła II, zebrało się około 200 osób, aby wziąć udział w imprezie przedświątecznej przygotowanej dla dzieci polskiego pochodzenia.

Ponad 60-ro dzieci w wieku od jednego roku do 12-tu lat przez trzy godziny miało całkowicie wypełniony czas zabawami, uciechami i różnymi atrakcjami. Towarzyszący dzieciom rodzice, babcie i dziadkowie też mieli okazję, aby spotkać dawnych znajomych i odświeżyć czy też zawrzeć nowe znajomości. Dlatego też, z punktu widzenia Rady Organizacji Polskich w ACT, impreza ta zasługuje na szczególne wyróżnienie i pochwałę. W jednym miejscu i w jednym czasie spotkały się już cztery pokolenia Polaków, aby razem wziąć udział w tradycyjnym polskim święcie. Gorąco gratulujemy organizatorom, sponsorom i wszystkim, którzy przyczynili się do sukcesu tej imprezy.

Na przychodzące dzieci, tuż przy wejściu, czekał ubrany w tradycyjny strój Mikołaj, w którego rolę wcielił się Arek Fabjanowski. Wszystkim dzieciom profesjonalny fotograf (Monika Willoughby-Całka) zrobił zdjęcia z Mikołajem. Były one gotowe do odebrania pod koniec imprezy, już oprawione w gustowne ramki – świetna pamiątka

- ANU, Ursula Hall
- Krakus Lawson Bros, Continental Smallgoods
- Narel Smallgoods & Delicatessen

Chcemy także skierować podziękowania dla Księdza Henryka Zasiury za udostępnienie pomieszczeń Ośrodka oraz dla Arkadiusza Fabjanowskiego za wcielenie się w rolę św. Mikołaja.

Ponadto bardzo serdecznie dziękujemy wszystkim poniżej wymienionym (w porządku alfabetycznym) osobom za ich bezinteresowną i zycziwą pomoc:

Iwona Adam, Ida Adamczewska, Waldek Chaba-Jarosiński, Jadzia Chwiałkowska; Marysia Dziubińska, Paulina Fabjanowska, Ursula Fisk, Aleksander M. Gancarz, Teresa Jakubaszek; Karrylne Johnson, Krystyna i Broniek Kołtun; Benia Kucharska, Maryla Królikowska, Andrew Liso, Małgorzata, Ryszard i Maciek Miałkowski, Hania Moskwa, Danusia i Zbyszek Olejniczak, Zygmunt Opoczyński, Ola Pazińska, Małgosia i Andrzej Rudnicki, Ewa Starczewska, Aniela Semczyszyn, David Willoughby, Majka Woźniak, Jola Zawadka.

Do zobaczenia w Roku 2008.

*Agnieszka Liso (Całka), Monika Willoughby (Całka) oraz Wanda Kiljańska-Całka*

dobrej zabawy. Na głównej sali, dla najmłodszych rozstawione były plastikowe domki oraz inne zabawki. Starsze dzieci ustawiały się w kolejce do pani, która zawodowo maluje twarze („face painting”). Najstarsi uczestnicy imprezy brali udział w przygotowanych dla nich grach zręcznościowych. Dzieci mogły też wziąć udział w konkursie rysunkowym z nagrodami. W osobnej sali przygotowano kanapki, owoce, ciasta i napoje dla dzieci. Dorośli mogli posilić się kanapkami, roznoszonymi na tacach lub zamówić w okienku kuchennym ciasta i kawę. Tu należą się duże podziękowania dla wielu osób, które dobrowolnie i bezpłatnie przygotowały smaczne ciasta i inne smakołyki. Rewelacją wśród dzieci była wata cukrowa na patyku, po którą ustawiały się grzecznie w długiej kolejce, niektóre po kilka razy! Zawitał też na imprezę specjalnie zamówiony i kolorowo ubrany kłown, który tańczył i harcował z dziećmi oraz dmuchał dla nich kolorowe baloniki, tworząc z nich zwierzątka najdziwniejszych kształtów. Agnieszka Liso-Całka zabłysła jako „show women” kolejno zapraszając na scenę dzieci, aby nauczyć je świątecznej piosenki, którą po kilkunastu już minutach wszyscy wspólnie śpiewali. Dla każdego dziecka przygotowano też duże torby z prezentami, które Mikołaj oraz Agnieszka i Monika wręczyli dzieciom.

Po trzech godzinach zabawa dobiegła końca. Przy wyjściu zadowoleni rodzice składali gratulacje na ręce głównej pomysłodawczyni imprezy Wandzie Kiljańskiej-Całka oraz dziękowali jej córkom prosząc o organizowanie podobnych imprez częściej. Do zobaczenia więc w następnym roku, a może nawet wcześniej na BBQ lub innej wspólnej wielopokoleniowej polonijnej imprezie.

Sponsorzy imprezy



# KALENDARIUM NADCHODZĄCYCH

**Polskie Radio CMS 91.1 FM**

ph: 6287-4347 fax: 6287-4348

Audycje w języku polskim:

Niedziela 21:00 – 22:00 oraz

Poniedziałek 19:00 – 20:00

## GRUDZIEŃ 2007

10/12/07 (pon) Z. Sęk-Sękalska

16/12/07 (niedz) M. i W. Królikowscy

17/12/07 (pon) M. i W. Królikowscy

23/12/07 (niedz) M. i W. Królikowscy

24/12/07 (pon) A. Fabjanowski

30/12/07 (niedz) A. Fabjanowski

31/12/07 (pon) K. Orzeszko

## STYCZEŃ 2008

06/01/08 (niedz) K. Orzeszko

07/01/08 (pon) Z. Sęk-Sękalska

13/01/08 (niedz) A. Fabjanowski

14/01/08 (pon) M. i W. Królikowscy

20/01/08 (niedz) M. i W. Królikowscy

21/01/08 (pon) A. Fabjanowski

27/01/08 (niedz) A. Fabjanowski

28/01/08 (pon) K. Orzeszko

## LUTY 2008

03/02/08 (niedz) K. Orzeszko

04/02/08 (pon) Z. Sęk-Sękalska

10/02/08 (niedz) M. i W. Królikowscy

11/02/08 (pon) M. i W. Królikowscy

17/02/08 (niedz) M. i W. Królikowscy

18/02/08 (pon) A. Fabjanowski

24/02/08 (niedz) A. Fabjanowski

25/02/08 (pon) K. Orzeszko

## MARZEC 2008

02/03/08 (niedz) K. Orzeszko

03/03/08 (pon) Z. Sęk-Sękalska

09/03/08 (niedz) A. Fabjanowski

10/03/08 (pon) M. i W. Królikowscy

16/03/08 (niedz) M. i W. Królikowscy

17/03/08 (pon) A. Fabjanowski

23/03/08 (niedz) A. Fabjanowski

24/03/08 (pon) K. Orzeszko

30/03/08 (niedz) K. Orzeszko

31/03/08 (pon) Z. Sęk-Sękalska

## KWIECIEŃ 2008

06/04/08 (niedz) M. i W. Królikowscy

07/04/08 (pon) M. i W. Królikowscy

13/04/08 (niedz) M. i W. Królikowscy

Arek Fabjanowski został wybrany wiceprezydentem Ethnic Broadcasting Council, organizacji, która zarządza stacją etniczną CMS Community Radio, 91.1FM. To już kolejna, roczna kadencja pana Fabjanowskiego na tym stanowisku. Gratulujemy i życzymy sukcesów.

# Z POLSKI

Arkadiusz Fabjanowski

Kończąc wrześniowy przegląd wydarzeń w Polsce pisałem: „Prezydent Kaczyński i Donald Tusk spotkali się 9 sierpnia. Podczas długiej rozmowy zarówno prezydent jak i szef Platformy Obywatelskiej uznali, że w obecnej sytuacji w Polsce wybory parlamentarne są nieuchronne jesienią bieżącego roku – najprawdopodobniejszy termin to 21 październik.” I rzeczywiście – prezydent RP rozpiął przedterminowe wybory na dzień 21 października 2007 roku.

## Ostatnie posiedzenie Sejmu V kadencji

Zgodnie z umową prezydenta i szefa opozycji postanowiono, że na ostatnim posiedzeniu Sejmu V kadencji zostaną przegłosowane najważniejsze ustawy, które nie będą mogły czekać do czasu po wyborach i ukonstytuowania się nowego rządu. Było kilka ustaw ważnych, ale również doszło do wielkiego rozdawnictwa pieniędzy, bowiem posłowie rozdali dodatkowe 20 miliardów złotych na rok 2008. Mechanizm tej łaskawości był prosty – przypodobanie się wyborcom. Partia rządząca, zamiast wyjaśniać niedorzeczność tych wniosków bała się zgłaszać sprzeciw, aby nie podpaść wyborcom. Odpowiedzialni za kasę ministrowie protestowali, ale premier, który w tej chwili bardziej niż premierem był szefem walczącej o głosy partii, uciszał ich. Można się domyślać jakimi argumentami – oczywiście, na razie sza, potem jakoś się z tego rakiem wycofamy. A jak przegramy to ci co dojdą do władzy niech się martwią. Jedno jest pewne, że pozostanie niesmak, iż politycy z lewa i z prawa nie mają odwagi zaprotestować przeciwko oczywistym nonsensom, że uważają wyborców za durniów niegramotnych w liczeniu, których kupuje się obietnicami bez pokrycia.

## Kampania wyborcza

Prawo i Sprawiedliwość, Lewica i Demokraci, Samoobrona, Liga Prawicy Polskiej, Polskie Stronnictwo Polskie, Platforma Obywatelska i Polska Partia Pracy to siedem komitetów wyborczych,

które wystawiły swoje listy w całej Polsce. Natomiast cztery komitety wystawiły swych kandydatów tylko w niektórych okręgach wyborczych. Szef Państwowej Komisji Wyborczej, Ferdynand Rymarz, ocenił, że zainteresowanie karierą polityczną bardzo w Polsce zmalało, bowiem do tegorocznych wyborów stanęło tylko 11 komitetów, a to dokładnie dwa razy mniej niż w roku 2005. W poprzednich wyborach do Sejmu, który liczy 460 posłów i do Senatu, który liczy 100 senatorów, startowało w sumie 11.000 kandydatów, obecnie tylko 6573 kandydatów.

## Programy wyborcze

Pierwsza przedstawiła swój program wyborczy koalicja Lewica i Demokraci. Program ten nazwano „Sto konkretów”. Mówił on, że wizja dobrego państwa powinna się opierać na czterech filarach: 1. Polsce solidarnej, 2. Wolności i równości, 3. Społecznej gospodarce rynkowej i 4. Dobrej pozycji Polski w świecie. Program Prawa i Sprawiedliwości ogłoszono pod hasłem „Skuteczność i uczciwość”, a prezes tej partii, Jarosław Kaczyński, głosił z afiszów: „Zasady zobowiązują” i „Dotrzymujemy słowa”. Było też ostrzeżenie: „Ale oni chcą wrócić”. Platforma Obywatelska z kolei propagowała swój program pod hasłami: „By żyło się lepiej. Wszystkim.” oraz „Polska zasługuje na cud gospodarczy” jak również śpiewanym hasłem: „Jeszcze będzie przepięknie, jeszcze będzie normalnie.”

Polskie Stronnictwo Ludowe stawiało na normalność oraz Polskę lepszych szans, oraz wprowadziło nowe określenie „pomocniczość”. Samoobrona – programowo walczyła o prawdę i godność. Liga Polskich Rodzin, która stała się na czas wyborów Ligą Prawicy Rzeczypospolitej, wołała o wartości, suwerenność i gospodarkę. Siódma partia, która wystawiła kandydatów w całej Polsce to Polska Partia Pracy, wywodząca się ze śląskiego związku zawodowego Sierpień 80, która swój program zawarła w hasle „Dość wyzysku – ludzie pracy razem.”

S. † P.

**Pograżonemu w żałobie koledze Arkowi Fabjanowskiemu i Jego rodzinie  
wyraży głębokiego współczucia z powodu śmierci żony, matki i babci**

**Śp. Janiny Fabjanowskiej z domu Pawełczyk**

**składają koledzy, koleżanki i współpracownicy z Kroniki Polonii.**

**Łączymy się w modlitwie, żalu i smutku.**

## Debaty

Integralną częścią prezentowania programów poszczególnych partii były debaty w mediach i polemiki na łamach prasy. Największym zainteresowaniem cieszyły się trzy debaty telewizyjne z udziałem byłego prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego, który reprezentował koalicję Lewica i Demokraci, premierem Jarosławem Kaczyńskim (PiS) oraz przewodniczącym Donaldem Tuskiem (PO). W pierwszej debacie zmierzli się Aleksander Kwaśniewski i Jarosław Kaczyński. Debatę oglądało dziesięć milionów Polaków i to już był sukces polityki niby tak przez Polaków znieawidzonej. Najważniejsze było to, że Polacy nareszcie zainteresowali się wyborami. Według sondaży dziennika Rzeczpospolita i kanału telewizyjnego TVN 24 debatę wygrał A. Kwaśniewski stosunkiem głosów 57% do 43%. Były prezydent Lech Wałęsa podsumował tę debatę następującym porównaniem: "...jeden grał w piłkę nożną, a drugi w hokeja."

Następna debata, która odbyła się 12 października, była pomiędzy premierem Jarosławem Kaczyńskim i przewodniczącym PO, Donaldem Tuskiem. W pół godziny po jej zakończeniu Jarosław Kaczyński mówił: "Donald Tusk nie miał nic nowego do powiedzenia. Powtarzał wciąż te same formułki, które świadczą o tym, że nie wie w jakim kraju żyje. Czuję się zwycięzcą tej debaty." Oceny obserwatorów różniły się nieco od zdania premiera. Ci, którzy sprzyjali PiS szukali plusów u premiera Kaczyńskiego, jak np. prof. Jadwiga Staniskis mówiąc: "Publiczność Tuska była znacznie bardziej dynamiczna, to tworzyło wrażenie silniejszego, cieplejszego poparcia przy niemrawej publiczności Kaczyńskiego. Ale premier paradoksalnie wypadł lepiej w polityce zagranicznej." Ryszard Petru, główny ekonomista Banku BPH, stwierdził: "...w części gospodarczej ewidentnie lider PO Donald Tusk zaskoczył, tzn. wygrał tę część debaty, był bardzo dobrze do niej przygotowany." Socjolog z UJ dr Jarosław Flis tak ocenił debatę: "Jarosław Kaczyński wypadł słabiej niż w debacie z Kwaśniewskim. Trafił na zdecydowanie lepiej przygotowanego i mocniejszego przeciwnika, który w większości przypadków miał konkretnie przemyślane wypowiedzi." Według badań opinii publicznej debatę wygrał Donald Tusk.

Po trzech dniach, 15 października, doszło do spotkania szefa z pomocnikiem czyli prezydenta Kwaśniewskiego z przewodniczącym PO Donaldem Tuskiem. W tej debacie Donald Tusk miał trudną sytuację musiał bowiem grać na dwa fronty. Według sondaży opinii publicznej, 36,3% pytanych jako zwycięzcę wskazało Donalda

Tuska, Aleksandra Kwaśniewskiego doceniło 26,4%. W opinii dziennikarzy prezydent Kwaśniewski mimo, że jest politykiem doświadczonym to jednak schodzącym już ze sceny politycznej. Donald Tusk mimo, że sprawiał wrażenie mniej obytego, miał w sobie energię, której brakowało byłemu prezydentowi. Podsumowując trzy debaty można było zauważyć, że Donald Tusk wreszcie się odnalazł. Forma debaty jako narzędzia walki wyborczej zdecydowanie mu odpowiadała, w przeciwieństwie do jego głównego oponenta, Jarosława Kaczyńskiego, który lubi być słuchanym i raczej woli przemawiać do większego grona ludzi niż debatować. Jeżeli chodzi o Aleksandra Kwaśniewskiego – daje się zauważyć iż zaczyna brakować mu energii i pomysłów.

## Sondaże

Czy wyniki debat przełożyły się na wyniki sondaży popularności głównych partii? Sondaże przedwyborcze to nie szklana kula, w której da się zobaczyć przyszłość. Można na ich podstawie jedynie przewidzieć tendencje wyborcze, i to niezbyt dokładnie, o czym można było przekonać się podczas wyborów w roku 2005. Sondaże z 16 października wskazywały (średnia z badań sześciu firm sondażowych): PO – 35,7%, PiS – 32,7%, LiD – 13,0%, PSL – 6,4%. Na dwa dni przed wyborami, w piątek 19 października, według Wiadomości TVP za PO opowiadało się już 47% ankietowanych a za PiS – 30%. Jak wynikało z sondaży liczyły się tylko cztery partie: PO, PiS i PSL oraz koalicja wyborcza LiD. Podczas gdy PO i PiS były liderami a LiD plasował się na trzecim miejscu, to niepisany zwycięzcą był PSL, który zaczynając z poparciem 2% doszedł do 6% kwalifikując się do Sejmu. Taki wynik wyborczy stawiałby SLD w centrum uwagi gdy dojdzie do formowania koalicji rządowej. W ostatni dzień 42-

dniowej kampanii wyborczej, zanim zapadła cisza przedwyborcza, każdy z polityków starał się o to, by ostatnie słowo należało do niego. Wojciech Olejniczak przekonywał, że "LiD to świadomy wybór; między PO i PiS nie ma różnic programowych". Waldemar Pawlak z PSL nawoływał, że: „Dobrego nigdy za wiele, im więcej PSL w parlamencie tym więcej dobrych rozwiązań dla kraju.” W niedzielę 21 października 2007 roku o godz. 6.00 rano czasu warszawskiego rozpoczęły się Wybory 2007.

## Wybory 2007

Jak pisała większość polskiej prasy, to było wielkie święto polskiej demokracji. Nie chodziło nawet o sam wynik wyborów, ale o frekwencję. Takiej mobilizacji i poczucia wspólnoty Polacy doświadczyli bodaj tylko podczas referendum unijnego. Do wyborów parlamentarnych tym razem przystąpiło 53,88% uprawnionych do głosowania. Głosowano w 25 tysiącach lokali wyborczych, w tym 205 punktach wyborczych poza granicami Polski. W porównaniu z frekwencją sprzed dwóch lat (40,5%) tym razem liczba głosujących była rekordowa.

Jak więc głosowali Polacy 21 października 2007 roku? 41,51% głosów oddano na partię Platforma Obywatelska co dało jej 209 mandatów poselskich; 32,11% głosów oddano na partię Prawo i Sprawiedliwość (166 mandatów); 13,5% głosów uzyskała koalicja wyborcza Lewica i Demokraci (53 mandaty); 8,91% głosów zdobyło Polskie Stronnictwo Ludowe (31 mandatów poselskich). Cztery powyższe ugrupowania oraz jeden przedstawiciel mniejszości niemieckiej zdobyli miejsca w Sejmie VI Kadencji. Przedstawiciele innych partii startujących w wyborach (Samoobrona, Liga Polskich Rodzin, Polska Partia Pracy oraz Partia Kobiet) nie zdobyli ani jednego mandatu poselskiego.





Do Senatu wybrano 60 przedstawicieli Platformy Obywatelskiej, 39 przedstawicieli Prawa i Sprawiedliwości oraz jednego przedstawiciela niezależnego, którym jest Włodzimierz Cimoszewicz, były premier i minister spraw zagranicznych za rządów SLD.

## Podsumowanie

W ciągu dwóch lat rządów PiS-u głównym celem tej partii i jej przywódcy Jarosława Kaczyńskiego była odnowa moralna, państwo solidarne, walka z „układem” i korupcją. Ale ponad wszystkim dominowała idea zbudowania zjednoczonej prawicy, która miałaby wyrażać najgłębsze instynkty polityczne Polaków i pozostać dominującą siłą polityczną w Polsce na dziesięciolecie. Co się więc stało w niedzielę 21 października 2007 roku? Wydaje się, że jednym z powodów porażki partii i rządu pod przewodnictwem Jarosława Kaczyńskiego była niespotykana w demokratycznym państwie agresywność polityczna, nieumiejętność akceptowania jakiegokolwiek porażki oraz wprowadzenie w życie zasady, że w walce o władzę wszystkie środki są dozwolone. Przykładem powyższego jest chociażby upolitycznienie prokuratury, służb specjalnych, radia i telewizji publicznej. Europa obserwowała, a Polacy doświadczali działań polityki „odzyskiwania państwa”. To odzyskiwanie oznaczało bardzo często przekazywanie licznych stanowisk publicznych w ręce ludzi zbliżonych do ekipy rządzącej, często bez zwracania uwagi na ich wiedzę i kompetencje. Ważono się nawet na próbę „odzyskania” Kościoła i pomimo, że obnoszono się ze swoją wiarą to pozwalano na ataki na Kościół w Polsce i próby jego podziału. Z tych też powodów można powiedzieć, że wyborcy głosowali nie tyle na konkretną partię co przeciw pewnemu sposobowi sprawowania władzy.

Ten „głos wyborczy ludu” zaskoczył tak rządzących jak i obserwatorów. W dużej mierze był to głos młodego pokolenia, które w ogromnej większości odrzuciło opowieści o tajemnych układach i spiskach czy to komuchów czy to solidaruchów, o wyprzedaży narodowych interesów przez jakieś nieokreślone „partie białej flagi” i wiele innych określeń, które trudno było przetłumaczyć na język codzienny. To młode pokolenie pokazało, że zna już świat i nie chce akceptować rosnącej dysproporcji pomiędzy Polską a tym właśnie światem. Można mieć więc nadzieję, że przegrana PiS-u będzie symbolicznie zamykała historię polskiej transformacji. Przed zwycięską partią Platformą Obywatelską stanęło wielkie zadanie przekonania wszystkich Polaków, że podziały, tak sprawnie wywoływane przez rząd PiS-u, były w znacznej mierze oparte na uproszczonym aż do fałszu opisie rzeczywistości. Dlatego też dobrze byłoby gdyby pojawiło się nowe pokolenie polityków z nowymi ideami, skoncentrowanych na kwestiach społecznych i ekonomicznych, a nie na jątrzeniu w sprawach tożsamościowych czy symbolicznych. Zwycięska partia, aby mogła rządzić samodzielnie, musi dysponować 231 mandatami poselskimi. PO posiada 209 mandatów co skazuje ją na koalicję z inną partią. Podczas kampanii wyborczej politycy PO mówili, że w sytuacji konieczności zawiązania koalicji naturalnym koalicjantem dla PO będzie Polskie Stronnictwo Ludowe. I tak w pierwszym tygodniu po wyborach rozpoczęły się negocjacje między przewodniczącym PO, Donaldem Tuskiem i prezesem PSL, Waldemarem Pawlakiem. Wstępna umowa koalicyjna PO-PSL zakłada, że w rządzie koalicyjnym premierem będzie Donald Tusk. Waldemar Pawlak zostanie wicepremierem i ministrem gospodarki, a jego partia otrzyma do obsadzenia jeszcze

trzy ministerstwa. Miejmy nadzieję, że w pierwszym numerze Kroniki Polonii w roku 2008, będącym mógł Państwa poinformować o pracującym pełną parą nowym Rządzie i Parlamencie Rzeczypospolitej.

Kończąc ten przegląd wydarzeń ostatnich miesięcy roku 2007 stałym zwyczajem życzymy Polsce, aby współrządzający krajem szanowali siebie i społeczeństwo; aby mieli do siebie elementarne zaufanie; aby nie kierowano się zasadami według których człowiek niesłusznie podejrzany o popełnienie przestępstwa powinien, pomimo braku dowodów winy, sam oczyścić się z zarzutów, a samobójstwo to dowód, że samobójca musiał mieć coś na sumieniu. Aż wreszcie, że dziewięć różnego rodzaju służb policyjnych, mundurowych i służb tajnych to nie są w państwie demokratycznym służby pracujące dla dobra obywateli. Pamiętajmy, że porządek w państwie gwarantuje przestrzeganie Konstytucji zarówno przez rządzących jak i rządzonych, Konstytucji, która gwarantuje prawa i określa obowiązki obywateli.

Z okazji świąt Bożego Narodzenia oraz Nowego Roku życzymy sobie wszystkim, naszym Rodakom w Polsce i jak i naszym współobywatelom w Australii aby wybory, dokonane w Polsce 21 października, a w Australii 24 listopada tego roku, zaowocowały dalszym dobrobytem i spokojem w obu krajach. Aby, tak polscy jak i australijscy żołnierze nie ginęli na obcej ziemi. Życzymy wszystkim świąt spędzonych w gronie rodziny i przyjaciół, niech upłyną, jak zawsze, przy wigilijnym stole, z choinką, kolędami, w atmosferze, która na nowo pozwala odkrywać to, co w tych świątach najważniejsze: człowieczeństwo Jezusa i każdego z nas. A w Nowym Roku 2008, życzymy wszystkim wszelkiej pomyślności.



Elżbieta Jancewicz  
Praca: 6241 9444  
Dom: 6242 0133  
Mobile: 0408 219 148

## Drodzy Państwo

W Handlu Nieruchomościami pracuję od prawie dziesięciu lat – obecnie dla Peter Blackshaw RE, jednej z najbardziej prestiżowych agencji w ACT.

Jestem pomocna, życzliwa i dokładna. Lubię swoją pracę – wielokrotnie otrzymywałam rekordowe ceny sprzedaży i wyróżnienia.

Jeśli chcecie Państwo szybko i dobrze sprzedać dom lub uzyskać poradę, proszę o kontakt.

Dziękuję  
Ela

**PETER BLACKSHAW**  
MARKETING QUALITY PROPERTY

# Z ŻYCIA ORGANIZACJI POLONIJNYCH

## KLUB ORZEŁ BIAŁY

*Jacek Płaziński, sekretarz Klubu*

Mińły pierwsze 4 miesiące pracy nowego Zarządu Klubu. 26-go sierpnia odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Klubu, na którym podjęto dwie ważne decyzje, mianowicie, usunięcie maszyn pokerowych oraz wprowadzenie poprawek do konstytucji Klubu.

Jak większość z Państwa zauważyła, maszyn już nie ma, a decyzja ta spotkała się z wielką aprobatą społeczności polonijnej jak i całej Canberry, co znalazło oddźwięk w lokalnej prasie i w wiadomościach programu telewizyjnego ABC. Teraz Klub ma wolne pomieszczenie, które planujemy wykorzystać jako "pokój gier i zabaw", gdzie można będzie zagrać w tenisa stołowego, szachy lub brydża. Zapraszamy wszystkich i liczymy też na nowe pomysły wykorzystania tego pomieszczenia.

We wrześniu odbyła się zabawa z okazji przywitania wiosny, połączona z aukcją. Wyniki aukcji przekroczyły nasze najsmielsze oczekiwania. Uczestnicy zabawy, podbijając ceny, walczyli zawzięcie o fanty. Zabawa była bardzo udana, a aukcja wprowadziła trochę urozmaicenia do działalności naszego Klubu. W imieniu Zarządu chciałbym gorąco podziękować Członkom Klubu za przekazanie prezentów i donacji pieniężnych oraz wszystkim za czynny udział w aukcji. Mieliśmy tak dużo hojnych sponsorów, że nie możemy ich wymienić indywidualnie z racji ograniczonego miejsca w Kronice. Niemniej jednak jeszcze raz wszystkim bardzo dziękujemy za kontrybucje – był to wspaniały wkład w rozwój i pomoc w utrzymaniu Klubu. Fundusze uzyskane z aukcji pozwoliły nam na naprawę systemu ogrzewczego i w związku z tym mamy teraz w Klubie w pełni funkcjonalną klimatyzację.

27 października gościliśmy teatr "Fantazja" z Sydney. Nasi zawsze mile widziani goście przedstawili komediofarsę Ryszarda M. Grońskiego pod tytułem "Wariacje na temat party". Spektakl był wspaniały i można tylko pogratulować organizatorom i aktorom profesjonalizmu, talentu i ogromu pracy włożonemu w przygotowanie przedstawienia. Sztuka była świetnie zainscenizowana, a publiczność (całe 30 osób) świetnie się bawiąc, nagradzała artystów gorącymi brawami. Trudno nam jednak zrozumieć dlaczego sztuka ta nie wzbudziła większego zainteresowania wśród Polonii Canberry. Mamy ponad 1000 polskich rodzin w Canberze i wydawałoby się, że większa część Polaków odczuwa potrzebę kontaktu z polską sztuką i polskim słowem. Niestety prawda jest inna, o czym świadczyła bardzo słaba frekwencja na spektaklu i gdyby nie nasza 'stara gwardia', artyści grali by do pustych ścian. Brak potrzeby kontaktu z językiem ojczystym oraz kontaktu z kulturą polską nie świadczy najlepiej o naszej społeczności polonijnej. Jeśli nie będziemy pielegnować i popierać tego co nasze, polskie, to mamy dużą szansę na to, że następane pokolenia dzieci pochodzących z rodzin polskich nie będą miały nic do zaoferowania Australii w sferze kulturowej. Bez tzw. cultural identity sami nie będą znali polskich tradycji, historii czy sztuki.

Jednym z ważniejszych wydarzeń ostatnich tygodni była uroczysta akademie z okazji odzyskania niepodległości, która odbyła się dokładnie dnia 11 listopada. Liczne zebranych gości przywitał prezes Klubu, Tomek Śliwiński, po czym Arek Fabjanowski odczytał okolicznościowy referat. Grupa taneczna Wielkopolska z werwą zatańczyła kilka tańców ludowych i jak zwykle zachwyciła publiczność wspaniałym widowiskiem – pięknymi strojami i układami tanecznymi.

Gwoździem programu był jednak występ dzieci ze szkoły w Phillip! Grupa składająca się z dzieci z najmłodszych klas wyszła na scenę w pięknych kolorowych strojach i przedstawiła nam krótki program składający się z deklamacji wierszy a także kilku piosenek. Huczne oklaski były podziękowaniem dla małych artystów, nauczycieli i rodziców, którzy włożyli wiele wysiłku w jego przygotowanie.



*Akademie w dniu 11 listopada – występ uczniów szkoły polskiej w Phillip, nauczycielka p. Teresa Burzyska*

Jeszcze przed końcem roku planujemy zabawę Andrzejkową połączoną z tradycyjnym laniem wosku, a także zabawę Sylwestrową.

Tych Państwa którzy chcieliby w naszym gronie przywitać Nowy Rok 2008 prosimy o wczesną rezerwację biletów ze względu na ograniczoną liczbę miejsc. Zespół Kalybu, przy którego muzyce będziemy się bawili, jest zespołem znanym i popularnym wśród miłośników tańca w całej Canberze. Jesteśmy przekonani, że ich renoma przyciągnie liczne grono chętnych do zabawy nie tylko spośród Polonii, ale też z innych grup narodowościowych.

Najbliższym celem Zarządu jest naprawa dachu budynku Klubu. Mamy nadzieję, że dach zostanie zreperowany przed wielkimi deszczami jako, że starzy górale zapowiadają bardzo mokre lato w Canberze.

Jak zwykle zapraszamy serdecznie wszystkich Polaków oraz australijskich przyjaciół do partycypowania w działalności Klubu, liczymy na wyższą frekwencję i prosimy o nowe pomysły.



*Zarząd Klubu Orzeł Biały życzy wszystkim członkom Klubu i czytelnikom Kroniki Polonii pogodnych Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęśliwego Nowego Roku.*



**Klub Orzeł Biały**  
Zaprasza na  
**Zabawę Sylwestrową**  
31 grudnia, godz. 19:30 – 1.00  
Zapełnimy świetną zabawę przy muzyce  
znanego zespołu **Kalybu**,  
Trzy-Daniową kolację oraz  
Lampkę szampana na przywitanie Nowego Roku.  
Cena biletu: \$70.00  
Członkowie: \$65.00  
Rezerwacja:  
Hania - 6258 9654, Iwona - 6260 8388, Klub - 6248 8563



## SPROSTOWANIE

21-go listopada w Canberra Times (w sekcji Eat Out) ukazała się recenzja polskiej restauracji Borsch and Vodka, mieszczącej się w Klubie Orzeł Biały. Cieszymy się z pozytywnych opinii o restauracji i polskiej kuchni, wyrażonych w tym artykule i mamy nadzieję, że restauracja zyska dzięki temu więcej klientów. Zarząd Klubu pragnie jednak sprostować nieścisłości, które zakradły się do artykułu. Pani Marysia Janusz, prowadząca restaurację Borsch and Vodka, nie wykupiła restauracji od Klubu i nie jest jej właścicielem. Na mocy rocznego kontraktu, kuchnia klubowa jest wynajęta pani Janusz, a sama sala restauracyjna, wyremontowana przez Klub i wyposażona w meble za fundusze Klubów SPK i Orzeł Biały, jest tylko udostępniona na potrzeby restauracji.

## POLSKI KLUB SENIORA W CANBERZE

*Eta Rogoyska*

Ach co to był za Bazar!

Ogromne podziękowania dla wszystkich, którzy poprzez donacje i bezpośrednią pomoc przyczynili się do sukcesu imprezy. Jako że był to nasz pierwszy bazar to oczywiście wiele jeszcze musimy się nauczyć i usprawnić, gdybyśmy znowu zdecydowali się na taki wysiłek. Teraz już wiemy, że nie idzie na marne. Dopisała i pogoda i klienci. Największe wzięcie miały oczywiście kiełbaski i ciasta z kawą, ale i na innych stoiskach nie brak było zainteresowanych.



*Bazar w upalny dzień*

Podobnie udaną imprezą okazał się Melbourne Cup Lunch zorganizowany wspólnie z Kołem Polek. Liczyliśmy wprawdzie na trochę większą frekwencję i tak przygotowaliśmy się z ilością jedzenia, ale i liczba około 50



*Klub Seniora "Melbourne Cup" – najpiękniejsze kapelusze*

uczestników zagwarantowała dobrą zabawę i dobrą obsługę w konkursach na najlepszego kapelusza (panie) i krawata (panowie). Pan Opoczyński bardzo sprawnie zorganizował 'sweep', tak że wszyscy zainteresowani byli gonitwą, a potem cierpliwie czekali w kolejce po wypłaty wygranych. Serdeczne podziękowania składamy Kołu Polek za udział w przygotowaniu imprezy nie tylko poprzez ciasta i sałatki, ale i przez wsparcie finansowe.

Nasz Klub jest ciągle bardzo młody, tak naprawdę ma dopiero trochę ponad pół roku. Wydaje się jednak, że już na dobre wszedł w życie polskiego środowiska w Queanbeyan. Cieszymy się bardzo, że zdobyliśmy spore grono stałych bywalców i robimy co możemy, aby ich liczba ciągle się powiększała. W tym roku mamy w planie już tylko jedno spotkanie 17-go listopada, po którym ogłosimy przerwę wakacyjną do lutego. W ciągu tych dwóch miesięcy przerwy Komitet Klubu będzie miał czas na ustalenie planu działania na następny rok, a szczególnie na rozwinięcie społecznej funkcji naszej organizacji. Mamy nadzieję, że do tej pory będziemy już mieli załatwione ubezpieczenie, będzie więc można planować wycieczki i inne imprezy poza Ośrodkiem Jana Pawła II. Będziemy również wiedzieli czy przyznano nam jakieś granty, czyli ile mamy pieniędzy. A skoro o pieniądzach mowa, to znowu wielkie podziękowania, tym razem ambasadzie Rzeczypospolitej Polskiej, za dotację \$1000.00 na działalność Klubu. Jesteśmy zaszczyceni poparciem ambasady i traktujemy je jako wyraz uznania dla naszej działalności. Jeszcze raz serdecznie dziękujemy.

Na zakończenie chciałabym w imieniu Komitetu Klubu Seniora złożyć wszystkim członkom Polonii w Canberze najserdeczniejsze życzenia zdrowych i wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku.



## FUNDACJA KULTURALNA IM. ZOFII SĘK-SĘKALSKIEJ

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku, wszelkich łask Bożych i szczęśliwego Nowego 2008 Roku duszpasterzom polskim kościoła w Narrabundah, pracownikom ambasady RP w Canberze oraz wszystkim Polakom w ACT i Queanbeyan spokoju i radości życia, a dzieciom żeby zdrowo rosły na mądrych, dobrych ludzi życzy

*Zofia Sęk-Sękalska*

*Pragniemy serdecznie podziękować pani Zofii Sęk-Sękalskiej za hojną donację w wysokości \$1,000 na rzecz Kroniki Polonii.*

*Zespół Redakcyjny Kroniki Polonii*

## Z ŻYCIA SPK KOŁA Nr 5

*Dr Jan Paweł Wieczorek (Information Officer Koła SPK Nr 5)*

### Nowe obowiązki

Już drugi rok zostałem obdarzony zaufaniem członków Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Koła Nr 5. Ponownie zostałem wybrany do Zarządu tego Koła. Powierzono mi funkcję informowania społeczności polonijnej o jego działalności. Funkcja ta do niedawna była pełniona, w bardzo profesjonalny sposób, przez panią Hannę Szalińską – naszego sekretarza i skarbnika. Korzystając z gościnności Kroniki Polonii, postaram się informować o działalności Koła i propagować plany jego Zarządu. Choć artykuły te będą zawierać reportaże z wydarzeń widzianych moimi oczami, mam nadzieję, że będą one odzwierciedlać poglądy całego Zarządu.



## Walne Zebranie

Dnia 26-go sierpnia 2007 roku odbyło się Walne Zebranie Koła SPK w Canberze. Podczas zebrania, sprawnie poprowadzonego przez kolegę A. Alwasta, wybrano nowego prezesa i członków Zarządu Koła na rok 2007/2008. Wybrany Zarząd ukonstytuował się na zebraniu dnia 29 sierpnia w następującym składzie:

Dr F. Ziółkowski *Prezes*  
J. Dąb-Dworski *Iszy Vice-Prezes*  
S. Brożek *2gi Vice-Prezes*  
H. Szalińska *Sekretarz/Skarbnik*  
R. Majchrzak *Public Relations Officer*  
Dr J. Wieczorek *Information Officer*  
M. Wroński *Poczet Sztandarowy*

H. Korab *Press Officer*  
W skład Komisji Rewizyjnej na ten rok weszli: S. Gajewski, Z. Steindl i Z. Zieliński.

Zarząd ma interesujący plan działalności, który, oprócz reprezentowania naszej organizacji i promocji polskości pośród społeczności australijskiej, będzie zawierał organizowanie imprez okolicznościowych i wycieczek autokarowych.

Dnia 22/11/2007 roku odeszła  
z życia ziemskiego  
Nasza siostra w Jezusie Chrystusie

### Anna Tarchalska

*To Ty jesteś ta szczęśliwa, która pierwsza  
od nas odeszłaś do domu naszego Ojca  
Wszchemogącego w Niebie.*

*Teraz jesteś młoda, zdrowa i  
szczęśliwa, bo w domu Naszego Ojca  
Wszchemogącego w Niebie tylko radość i  
miłość króluje.*

*To my zostajemy w tym świecie ziemskim  
pełnym złości, nienawiści, rozpacz i  
zazdrości.*

*Dlatego potrzebujemy Twoich modlitw  
w Niebie, pomocy w zwalczaniu zła w  
codziennym życiu naszym.*

*Dzięki Tobie wzmocniła się nasza ufność  
w Jezusie Chrystusie. Ty nam dałaś  
głębsze zrozumienie cierpienia. Bo to  
przez Ciebie nasz kochany Jezus*

*Powiedział "Jeśli moje dzieci nie chcą  
cierpieć to kto ma cierpieć"*

*Z głębi serc naszych Dziękujemy Ojcu  
Wszchemogącemu za łaskę, że postawił  
Ciebie Aniu na naszej drodze  
ziemskiego życia.*

*Dziewczęta z Grupy modlitwnej "Odnowy  
w Duchu Świętym"*

## Zmiany w konstytucji – zmiany w SPK?

W listopadzie 2004 roku, XXXIII Zjazd Delegatów Kół SPK w Australii wprowadził kilka bardzo istotnych zmian do Konstytucji SPK. Według poprzedniej Konstytucji, walka z komunizmem oraz walka o wolną i niepodległą Polskę były głównymi celami SPK. Ponieważ, w wyniku zmian politycznych w Europie Wschodniej, cele te straciły swą aktualność, jak również ponieważ działalność naszej organizacji powoli zamierała, uznano że zaszła konieczność wprowadzenia poważnych zmian. Zatwierdzono wtedy poprawki do Konstytucji, które pozwalają na odmłodzenie organizacji oraz postawienie przed nią nowych celów o charakterze patriotycznym i socjalnym. Może być wartym przypomnienia polonijnej społeczności w Australii, że aktualne cele SPK są następujące:

1. Opieka nad starymi członkami Stowarzyszenia potrzebującymi pomocy.
2. Informowanie społeczeństwa australijskiego o roli i dokonaniach polskich sił zbrojnych w czasie II-giej wojny światowej.
3. Informowanie społeczeństwa australijskiego o polskim punkcie widzenia na wydarzenia w świecie.
4. Przeciwdziałanie tendencyjnej i fałszywej propagandzie wrogiej narodowi polskiemu.
5. Popieranie autorów publikacji przedstawiających prawdziwą historię Polski, historię polskiej emigracji do Australii oraz wkład narodu polskiego do walki z totalitaryzmem.
6. Popieranie osób i organizacji, które propagują w Australii polską kulturę i tradycje.
7. Udzielanie pomocy i zachęty osobom lub organizacjom, które realizują którykolwiek z powyższych celów, dając pierwszeństwo osobom polskiego pochodzenia.

Ten sam Zjazd uchwalił, że realizacja powyższych celów będzie jedynie możliwa jeśli członkostwo SPK będzie poszerzone przez zaangażowanie młodszego pokolenia. Przypominam powyższe fakty w celu zachęcenia Polonii w Canberze do dołączania się do naszej organizacji. Przetrawanie SPK nie tylko leży na sercu temu pokoleniu, które tę organizację utworzyło, ale jest ono również ważne dla życia Polonii w ACT i Australii.

## Wybrane tematy poruszane na Zebraniach Zarządu

Wśród najczęściej poruszanych tematów jest ten, że członkostwo w naszej organizacji, oraz innych polonijnych organizacjach na terenie ACT, z każdym rokiem maleje. Zarząd Koła zdaje sobie sprawę z tego, że liczba Polaków w ACT ciągle się zmniejsza. Tak zwana

“stara” emigracja, ta powojenna, która tak dużo dokonała dla podtrzymania polskości w Australii, nie jest już w stanie wypełniać centralnej roli w krzewieniu polskości. Wielu przedstawicieli powojennej emigracji jest nadal aktywnych w pracy społecznej, ale zdają sobie sprawę z tego, że należy rozpocząć przekazywanie działalności w ręce młodszej Polonii. Przyszłość SPK w znacznym stopniu zależy od tego czy uda się nam zainteresować “nową” emigrację działalnością społeczną i przyłączeniem się do nas.

Przedstawiciele “nowej” emigracji, tej z lat 1980-90, są aktywni w działalności na rzecz Polonii Australijskiej. Są oni często wspierani przez Polaków urodzonych w Australii (lub, innymi słowami: Australijczyków, którzy są również Polakami), ale rozdrobnienie organizacji polonijnych, połączone ze zmniejszającą się liczbą Polonii, stworzyło sytuację gdzie taka działalność rzadko przynosi oczekiwane efekty.

Wydaje się, że promocja wspólnoty między organizacjami polonijnymi w ACT, łączenie wysiłków i skoordynowanie ich działalności, to jedyna szansa na ich przetrwanie. Dyskusje na temat jednania wysiłków różnych organizacji polonijnych i zacieśniania współpracy są częstym tematem obrad Zarządu naszego Koła. Wygląda na to, że SPK i inne organizacje polonijne powinny poważnie się zastanowić nad swoją przyszłością. Stare polskie powiedzenie “W jedności siła” wydaje się nabierać nowego i szczególnie aktualnego znaczenia.

## Koło SPK w Canberze na Internecie

Z inicjatywy i przy dużym wkładzie pracy kolegi R. Majchrzaka, powstała strona internetowa Koła SPK w Canberze. Jej adres: [www.spkcanberra.org.au](http://www.spkcanberra.org.au). Nasza strona ciągle się jeszcze rozbudowuje, ale już dzisiaj znaleźć tam można trochę informacji o naszym Kole i Zarządzie, oraz kilka fotografii upamiętniających wydarzenia z życia SPK. W przyszłości, strona ta zawierać będzie dużo informacji na temat historii Koła, wydarzenia aktualne, Konstytucję SPK, obszerną galerię zdjęć z życia SPK i wiele innych ciekawych informacji. Serdecznie zapraszamy do wizyty na naszej stronie.

## Smutna wiadomość

Niedawno odszedł od nas długoletni aktywny członek naszego Koła, kolega Stanisław Ziółkowski. W imieniu wszystkich Członków Koła, Zarząd składa jego synowi, aktualnemu prezesowi Koła SPK Nr 5, koledze Franciszkowi Ziółkowskiemu, oraz całej Jego Rodzinie, wyrazy szczerego współczucia.



## Boże Narodzenie 2007 i Nowy 2008 Rok

Zarząd Koła składa życzenia zdrowych i spokojnych świąt Bożego Narodzenia, oraz wszystkiego co najlepsze w Nowym 2008 Roku, wszystkim Członkom Koła oraz czytelnikom Kroniki Polonii. Szczęść Boże!

## POLSKA SZKOŁA PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH W PHILLIP

*Jadwiga Gajewska*

Ukazanie się tej informacji zbiegnie się zapewne z uroczystościami zakończenia roku szkolnego oraz pożegnaniem naszej kolejnej maturzystki, jedynej w tym roku, Magdy Kucharskiej. Życzymy Magdzie sukcesów na studiach i wszystkim uczniom dobrego wycieczki!

Z początkiem roku podałam Państwu statystyki dotyczące naszej szkoły, między innymi to, że Szkoła Polska w Phillip rozpoczęła zajęcia z 54 uczniami, z czego prawie 50% stanowili dorośli. Otóż miłym zaskoczeniem był dalszy napływ uczniów w ciągu roku, szczególnie do klasy dla najmłodszych. Ewa Chodasewicz, nauczycielka klasy 0-2, rozpoczęła zajęcia z 4 uczniami, a obecnie mamy w tej klasie 9 uczniów. Przy okazji przybywa nam również dużo młodych rodziców, którzy z pewnością nie pożałują czasu na popieranie działalności naszej szkoły. Zaangażowanie rodziców i praca z dziećmi w domu przyniosła widoczny postęp w klasie 3-5, prowadzonej przez Teresę Burzyńską. Dziękuję serdecznie rodzicom uczniów tej klasy za pomoc w prowadzeniu lekcji podczas nieobecności nauczycielki. Myślę, że była to dobra okazja dla rodziców do wglądu w pracę w tej klasie i językowe potrzeby uczniów.

W drugim semestrze, mimo zwiększonych kosztów nauczania, zdecydowaliśmy się

rozdzielić klasę 6-10 na dwie mniejsze grupy. Wszystko to oczywiście po to, aby wyraźnie wyłaniające się dwie grupy mogły przerabiać program lepiej dla nich dostosowany. Jak wspominałam na wstępie, w klasie 11-12 mamy tylko jedną maturzystkę. W przyszłym roku zapowiada się również jedna, natomiast szykuje się spora grupa uczniów na następne lata. Program klasy 11-12 przerabiają również trzy osoby dorosłe.

W miarę naszych skromnych możliwości, próbujemy również zaspokajać zwiększające się zapotrzebowanie na naukę języka polskiego dla dorosłych. Po zakończonym dwu-termowym kursie „Introduction to Poland and Polish Language”, Joasia Dąbrowska kontynuuje naukę języka polskiego na poziomie początkowym w co drugi piątek jak również prowadzi kurs „Kontynuacja języka polskiego” w środy wieczór. Jeśli znajdziemy odpowiednich pedagogów, w przyszłym roku szkoła nasza zaoferuje jeszcze szerszy wybór kursów dla dorosłych.

Na koniec chciałabym Państwa poinformować, że jest to mój ostatni rok w szkole polskiej. Z dorastaniem i odejściem uczniów odchodzą i ich rodzice, i tak jest i ze mną. Mam obecnie wspaniałą młodszą grupę rodziców i jestem pewna, że będzie ona przez wiele jeszcze lat wspierała działalność Szkoły w Phillip. Obecnie trwają ostatnie potwierdzenia co do objęcia obowiązków koordynatora szkoły w roku przyszłym.

Dziękuję serdecznie wszystkim pracownikom, rodzicom i przyjaciołom szkoły za ich pracę i pomoc. Życzę uczniom wielu sukcesów, a przede wszystkim polskiej matury na ich Year 12 Certificates.

### Kącik maturzystów

*Joanna Dąbrowska*

W ciągu trzeciego termu, młodzież maturalna przerabiała ze mną temat

”wybory moralne”. Są to lekcje, które tradycyjnie cieszą się wśród uczniów dużą popularnością, jako że zachęcają do prowadzenia dyskusji na kontrowersyjne tematy, z jakimi skonfrontowani jesteśmy w dzisiejszym świecie. W tym roku było podobnie – młodzież debatowała na temat eutanazji, aborcji, kary śmierci, feminizmu oraz nałogów przytaczając argumenty za i przeciw. Przed końcem termu, uczniowie zmierzli się z jednym z tych zagadnień na papierze, pisząc wypracowanie na temat: ”Czy zalegalizowanie pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny może pomóc rozwiązać problem narkomanii i innych związanych z nią patologii społecznych? Przeprowadź dyskusję”.

Wszystkie prace odznaczały się dużą dojrzałością i umiejętnością przeprowadzenia dyskusji; aby zaprezentować państwu tę umiejętność i dojrzałość, przytaczam poniżej pracę Moniki Burzyńskiej, uczennicy klasy XI:

„Temat zalegalizowania pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny jest bardzo kontrowersyjny. Celem tego pomieszczenia jest to, żeby dać narkomanom bezpieczne miejsce, gdzie mogą wstrzykiwać darmową heroinę. Jest wiele argumentów, które popierają albo sprzeciwiają się stworzeniu tych pomieszczeń.

Zalegalizowanie pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny jest bardzo korzystnym sposobem uniknięcia niektórych problemów, które wiążą się z narkomanią. Te pomieszczenia umożliwiają narkomanom wstrzykiwanie heroiny w higieniczny sposób. Ponieważ takie pomieszczenia rozdają sterylizowane/jednorazowe strzykawki, jest możliwość wstrzymania epidemii AIDS albo innej groźnej choroby, która jest przenoszona przez brudną strzykawkę.

Zalegalizowanie pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny też może zmniejszyć ilość przestępstw popełnianych przez narkomanów. Heroina jest bardzo drogą

ś. † p.

W dniu 27 października 2007 r. w Melbourne zmarł

### Śp. dr TADEUSZ NIEWIADOMSKI

człowiek o wielkim sercu,  
był lekarzem i przyjacielem  
trzech pokoleń Polaków w Canberze i  
Quenbeyan.

Nigdy Go nie zapomnimy!

*Specjalne wspomnienie o doktorze  
Niewiadomskim ukaże się w następnym  
numerze Kroniki Polonii*

### Moje wspomnienie o Doktorze Tadeuszu Niewiadomskim *Zofia Sęk-Sękalska*

Przed dwoma laty doktor Niewiadomski zlikwidował swój gabinet lekarski w Canberze i przeniósł się do Melbourne, gdzie zamieszkał obok swojej córki. Żał mi było gdy się wyprowadzał ponieważ był on wyjątkowym lekarzem, który dbał o swoich pacjentów z ogromną troskliwością, a ja byłam jego pacjentką przez prawie 30 lat.

Dr Niewiadomski był lekarzem domowym starej daty. Przytoczę fakt z mojego własnego doświadczenia. Gdy odwiedziła mnie kiedyś znajoma i zorientowała się, że jestem chora zadzwoniła do doktora Niewiadomskiego. W godzinę później usłyszałam dzwonek, a gdy otworzyłam drzwi ujrzałam w progu dr Niewiadomskiego. Zaczął pytać, badać, pojechał do apteki, przywiózł leki, dał zastrzyk,

kazał leżeć w łóżku, dał wskazówki co robić. Potem jeszcze kilka razy telefonował z zapytaniem jak się czuję.

Dr Niewiadomski był pod tym względem wyjątkowy i niewielu innych lekarzy jest mu w stanie dorównać w trosce jaką przejawiał w stosunku do swoich pacjentów. Przekonałam się o tym kiedy ponownie zachorowałam parę miesięcy później, a jego niestety już nie było w Canberze.

Dr Niewiadomski był lekarzem o prawdziwym powołaniu, troskliwym opiekunem chorego człowieka, posiadał wysoką etykę zawodową bez względu na okoliczności. Pacjent był dla niego najważniejszy.

Wierzę, że Pan Bóg wynagrodzi mu jego dobroć. Cześć Jego pamięci.

substancją i aby zdobyć ten narkotyk dużo narkomanów dopuszcza się groźnych przestępstw i kradzieży. Te pomieszczenia będą dostarczać heroiny bezpłatnie, co oznacza, że narkomani nie będą zmuszeni do agresywnego postępowania. W pewnym sensie te pomieszczenia będą działać jako zabezpieczenie dla społeczeństwa przeciw agresywnym narkomanom. Z drugiej strony, zalegalizowanie pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny może przysporzyć więcej zła niż dobra. Jak to jest możliwe, że prawo nie dopuszcza używania narkotyków, a jednocześnie otwiera się pomieszczenia, które rozdają te szkodliwe substancje za darmo? Jakby te pomieszczenia zostały zalegalizowane, to mielibyśmy do czynienia z hipokryzją rządu oraz jego pełnym sprzeczności przesłaniem na temat używania narkotyków.

Zalegalizowanie pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny może zachęcać ludzi, szczególnie młodych, do spróbowania narkotyku, tak że mogą oni potencjalnie wpaść w nałóg. Te pomieszczenia dają łatwy i atrakcyjny dostęp do narkotyków i mogą działać jako reklama dla tej groźnej substancji. Temat zalegalizowania pomieszczeń do wstrzykiwania heroiny wywołał wiele dyskusji oraz wiele argumentów i opinii za i przeciw.

Moim zdaniem, pomieszczenia do wstrzykiwania heroiny nie powinny być zalegalizowane. Otwarcie takich pomieszczeń zrobi więcej zła niż dobra, ponieważ ludzie będą wykorzystywać te miejsca jako łatwe dojście do narkotyków. Ja myślę, że byłoby lepiej, aby rząd założył pomieszczenia, które będą działać tak, aby pomóc narkomanom wyjść z nałogu, a nie pogłębiać uzależnienie od heroiny”.

## Z ŻYCIA I DZIAŁALNOŚCI KOŁA POLEK

*H. Wodzińska – sekretarz*

Rok 2007 dobiega końca. Nie był on łatwy, dużo się działo na świecie, w tym jednak niewiele dobrego. Ciekawe co przyniosą nowe rządy w Polsce, Australii i innych częściach świata. Polonia australijska też ma nowe władze z prezesem p. Andrzejem Alwastem z Canberry na czele. Będą to bardzo ciekawe kadencje.

Praca w organizacjach polonijnych nie tylko trwa, ale nawet się rozszerza. Mamy Klub Seniora, powstają nowe projekty. Koło Polek zakończyło 21 listopada serię sesji informacyjnych na rok 2007, prowadzonych wspólnie z ACT Carers od sześciu lat, dla polskiej grupy etnicznej, a od dwóch lat także dla grupy węgierskiej. W lipcu zamiast sesji była wycieczka do Cowra, a w październiku odbył się doroczny piknik w Ogrodzie Botanicznym dla wszystkich grup etnicznych. Frekwencja na sesjach była dobra, od 20 do 40 osób. Dawały one dużo aktualnych i praktycznych informacji

z dziedziny zdrowia i innych. Odwiedzanie Polaków w szpitalach i domach opieki odbywało się przez ostatnie 5 lat w ramach projektu „Friendly Visits” – finansowanego przez ACT Multicultural Grants. W 2007 odbyło się do końca października 61 wizyt. Odwiedzanie na ten rok zakończymy w grudniu po wyczerpaniu funduszu.

Nasze zebrania odbywały się raz w miesiącu w Klubie Orzeł Biały, z frekwencją od 20 osób wwyż. W roku 1992 Koło Polek wprowadziło do programu swych imprez obchody Melbourne Cup. W tym roku rząd ACT ogłosił ten dzień wolnym od pracy i tak powstało ”Święto Konia”. Postanowiłyśmy zorganizować tę imprezę wspólnie z nowopowstałym Klubem Seniora, z którym współpracujemy. Całość wypadła wspaniale. Był dobry nastrój i smaczny lunch, po nim parada kapeluszy pań i krawatów panów. Były nagrody i dyplomy, dużo śmiechu i dobrego humoru. Ledwie zdążyliśmy zobaczyć ten sławny bieg najlepszych koni. Po nim ci, którzy mieli trochę szczęścia zbierali plony. Sweep prowadził doświadczony w tych sprawach pan Z. Opoczyński. Było około 50 osób oraz 10 zapracowanych organizatorek. Koło Polek dostarczyło ciast i dało wkład finansowy. Serdecznie dziękujemy Zarządowi Klubu Seniora za przejęcie na swe barki strony organizacyjnej całej imprezy. Był to bardzo przyjemny dzień.

Początek listopada poświęcony jest zmarłym. Modlimy się w Dzień Zaduszny w kościołach i na cmentarzach za naszych bliskich zmarłych oraz w długich listach wspominkowych za tych, co odeszli na zawsze z naszej organizacji. Troskliwy ks. Henryk udekorował ołtarz kwiatami i dyskretnymi zniczami, odpowiednio do nastroju tego okresu. Wszyscy zwróciliśmy na to uwagę i dziękujemy.

Pod koniec października zmarł Stanisław Ziółkowski, prawy Polak, mąż naszej członkini i wiceprezeski Koła Polek przez 25 lat, oraz ojciec prezesa SPK Koła Nr 5 dr. Franciszka Ziółkowskiego. Pani Annie Ziółkowskiej, żonie zmarłego, i całej rodzinie składamy wyrazy serdecznego współczucia.

W niedzielę 11 listopada 2007r., w Święto Niepodległości Polski odbyło się w Ośrodku Jana Pawła II uroczyste nabożeństwo z poczem sztandarowym, celebrowane przez ks. Prowincjała Tadeusza Przybylaka i ks. Henryka Zasiurę. Ks. Henryk w pięknym kazaniu podkreślił znaczenie tego dnia dla Polski i Polaków. Po południu wzięliśmy udział w akademii w Klubie Orzeł Biały. Dawno już nie było tak wypełnionej sali i hucznych oklasków. Wkładem Koła Polek do programu akademii był wiersz deklamowany przez Idę Adamczewską, autorstwa Agaty Obertyńskiej pt: ”Kobietom walczącym w Powstaniu”. Po akademii długo jeszcze wymieniano wrażenia i opinie o bardzo udanej uroczystości przy lampce wina lub soku. Niestety restauracja była zamknięta.

19-go listopada odbyło się ostatnie w tym roku spotkanie Klubu Seniora. Zorganizowane bardzo dobrze, było przyjemną dwu godzinną rozrywką, za co serdecznie dziękujemy Zarządowi. Miało ono charakter świąteczny, a więc było dużo życzeń, nawet Mikołaj z prezentami, a potem gry i śpiewy.

A teraz trochę spraw finansowych. Koło Polek złożyło dotację na koszty koncertu Chóru Adama Mickiewicza z Poznania, który odbył się w katedrze w Manuka w lutym br. Następna dotacja została złożona na budowę pomnika Papieża Polaka Jana Pawła II, który ma stanąć przy Ośrodku Kościelnym w Narrabundah. Dałyśmy również pomoc finansową na świąteczną imprezę z Mikołajem dla dzieci polskiego pochodzenia. Pomagałyśmy również finansowo w pokryciu kosztów Melbourne Cup. Złożyłyśmy także dotację na Cancer Research (zamiast kwiatów na pogrzeb).

Na zakończenie składamy z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia serdeczne życzenia zdrowia i radości oraz wszelkiej pomyślności w Nowym Roku 2008 – pracownikom ambasady RP, naszym Duszpasterzom, Prezesom i ich Organizacjom, naszym Członkiniom z Rodzinami, oraz dzieciom i młodzieży.

## KONDOLENCJE

Wstrząśnięte niespodziewaną śmiercią dn. 23.11.2007 r.  
Śp. Janiny Fabjanowskiej  
składamy mężowi  
p. Arkadiuszowi  
Fabjanowskiemu z synem i  
Rodziną wyrazy najgłębszego  
współczucia  
*Koło Polek*

Zasmucone śmiercią  
Śp. Anny Tarchalskiej  
dn. 22.11.2007 r.  
składamy mężowi  
p. Krzysztofowi Tarchalskiemu  
z Rodziną,  
serdeczne wyrazy współczucia  
*Koło Polek*

Dnia 2.11.2007 r. zmarł w  
Domu Opieki w Bowral NSW  
Śp. Józef Wojciechowski  
Żonie zmarłego Mariannie,  
wnukowi Ryszardowi z  
Rodziną składamy serdeczne  
kondolencje  
*Koło Polek*

# KĄCIK JĘZYKOWY

Opracowała Ola Płazińska

Dla wszystkich nas – emigrantów – kwestia nauki języka kraju osiedlenia i opanowania go w takim stopniu abyśmy mogli funkcjonować w życiu codziennym i zawodowym jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Bez znajomości języka nie jesteśmy w stanie zrozumieć tego co się wokół nas dzieje, poznać kultury i zwyczajów społeczeństwa, w którym żyjemy oraz włączyć się czynnie w nurt życia – jesteśmy wyobcowani z otaczającej nas rzeczywistości. Opanowanie nowego języka to długi i często bolesny proces – wie to każdy z nas. Najpierw trudne początki kiedy wydaje się, że słyszymy jeden nieprzerwany potok dźwięków, a ucho zaczyna się do nich dopiero przyzwyczajając, powoli wyłapywać i odróżniać pojedyncze słowa, mozolnie składać je w mające znaczenie zdania. Zrozumienie to naprawdę dopiero początek – trzeba jeszcze zacząć mówić, zacząć komunikować się z innymi, przełamać opór, obawę przed ośmieszeniem się. Dużo później, kiedy już potrafimy się porozumieć w obcym języku, kiedy dźwięk telefonu nie wprawia nas w panikę, funkcjonujemy bez problemu w pracy, czytamy książki i gazety – kiedy wydaje nam się, że poznaliśmy obcy język dość dobrze, przychodzi czas kiedy zaczynamy zauważać niuanse językowe, porównywać sposoby wyrażania pewnych pojęć czy uczuć w obydwu językach; zastanawiać się dlaczego w języku polskim istnieją pojęcia, których nie da się dosłownie

przetłumaczyć na język angielski (i odwrotnie).

Niedawno, całkiem przypadkiem, wpadła mi w ręce niezwykle książeczka zatytułowana "Mały portret języka polskiego dla młodzieży w krajach anglosaskich" autorstwa prof. Anny Wierzbickiej. Prof. Wierzbicka podejmuje w niej krótką analizę niektórych aspektów charakterystycznych dla języka polskiego i porównuje je z językiem angielskim. Jest to przejrzyste i zrozumiale napisany tekst o języku, oprócz tego że niezwykle ciekawy to bardzo praktyczny – otwierający szeroko oczy na sprawy bardzo istotne dla osób funkcjonujących w świecie dwujęzycznym. Żałuję bardzo, że nie wiedziałam o jego istnieniu w pierwszych latach pobytu w Australii, najtrudniejszych latach nauki nowego języka i odnajdywania siebie w anglosaskiej przestrzeni językowo-kulturowej.

Anna Wierzbicka jest światowej sławy lingwistką, która od 1972 roku mieszka w Canberze i pracuje na uniwersytecie ANU (Australian National University). Jej dorobek naukowy jest ogromny i szeroko znany w świecie. Do jej zainteresowań należą badania nad zrozumieniem związku pomiędzy językiem a ogólną kulturą narodu, analizą pojęć charakterystycznych dla różnych kultur narodowych i poszukiwanie korelacji pomiędzy zjawiskami językowymi a właściwościami charakteru narodowego.

Zachęcamy do przeczytania poniższego

tekstu – jednego z rozdziałów „Małego portretu języka polskiego dla młodzieży w krajach anglosaskich”, traktującego o sposobach wyrażania uprzejmości w językach polskim i angielskim.

W następnych numerach Kroniki Polonii, za zgodą prof. Wierzbickiej, zapoznamy Państwa z dalszymi częściami tej bardzo ciekawej publikacji.

## Uprzejmość po angielsku i uprzejmość po polsku

Każdy wie, że języki różnią się między sobą dźwiękami, słownictwem i gramatyką. Ale nie każdy zdaje sobie sprawę, że i zasady uprzejmości są w każdym języku inne. Dla Polaków zamieszkających w krajach anglosaskich najważniejsze jest oczywiście to, że uprzejmość po angielsku to nie to samo co uprzejmość po polsku. Najbardziej może jaskrawa różnica w tym zakresie dotyczy użycia trybu rozkazującego, a więc form takich jak: *Siadaj! Jedz! Chodź!* lub *Pisz!* Nazwa tej formy – tryb rozkazujący – sugeruje, że służy ona do wydawania rozkazów, ale i do całego szeregu innych celów. (Większość z nas zapewne rzadko ma okazje do wydawania komukolwiek rozkazów, jednak trybu rozkazującego używamy na co dzień). A więc np. używamy tej formy także do prośb. Mówimy na przykład:

*Jureczku, daj mi papierosa!*

*Pokaż mi to kochanie!*

i nie są to bynajmniej żadne rozkazy, lecz prośby.

Otóż po angielsku używa się formy rozkazującej o wiele rzadziej. Uprzejmość w języku angielskim wymaga, żeby prośba była sformułowana trochę jak pytanie, żeby bron Boże nie wyglądało, że mówiący chce słuchającemu coś narzucić. Powiedziałyby się na przykład po angielsku:

*Can I have a cigarette?*

a więc dosłownie "czy mogę mieć papierosa?". Po polsku takie zdanie mogłoby brzmieć jak prawdziwe pytanie ("Czy mogę.....?"), ale po angielsku jest to po prostu standardowe sformułowanie prośby.

Język angielski wyrobił sobie całe mnóstwo zwrotów pytających tego rodzaju, stosowanych do wyrażania prośb, np. *Could you...?, Would you...?, Why don't you...?* W języku polskim prośby w formie pytającej są rzadkie. Zdanie takie jak:

*Czy byłbyś tak dobry, żeby podać sól?*

*Czy byłbyś łaskaw podać mi sól?*

a nawet:

## KORPOL®

INTERNATIONAL  
DOOR TO DOOR SERVICE

ABN: 37 376 477 602

Tel (02) 9837 0623

Fax (02) 9837 0423



info@korpul.com.au

www.korpul.com.au

## Paczki do Polski

Ukrainy, Litwy, Łotwy, Białorusi, Czech i Słowacji

Również organizujemy przesiedlenia

Sydney	9837 0623
Brisbane	3807 1109
Canberra (Maryla)	6259 3842
Melbourne	9521 4451
Newcastle	4987 4767
Perth	9407 7813
Wollongong	4272 5328

Bezpłatny odbiór z domu klienta  
i dostawa do domu odbiorcy.

Droga Morska - minimum 10 kg  
Droga Lotnicza - minimum 5 kg

Szybko, Tanio, Solidnie. Wysyłamy regularnie co 6 tygodni.

*Czy mógłbyś podać mi sól?*

Brzmiało nie tylko nad wyraz uprzejmie, ale także trochę obco: normalnie, nie użylibyśmy ich mówiąc do członków najbliższej rodziny, bo brzmiałyby to sztucznie i ceremonialnie. W szczególności nie mówi się tak na ogół do własnych dzieci. A już zdania takiego jak:

*Czy podasz mi sól?*

nikt nigdy nie użyłby jako prośby. A po angielsku właśnie tak się mówi, na co dzień, i w sytuacjach najbardziej bezceremonialnych, nawet mówiąc do dzieci. Ale może jeszcze bardziej charakterystyczne jest użycie trybu rozkazującego w zaproszeniach i rozmaitych serdecznych propozycjach. Po polsku mówimy na przykład do gościa, nawet do najbardziej dystyngowanego gościa:

*Proszę, niech Pan siada!*

Po angielsku brzmiałoby to bardzo obcesowo. Uprzejmy gospodarz użyłby raczej formy pytającej:

*Would you sit down? albo Won't you sit down?*

a więc dosłownie: „Czy miałby Pan ochotę usiąść?“, albo „Czy Pan nie usiądzie?“. Anglosaski gospodarz starałby się unikać wrażenia, że cokolwiek gościowi narzuca, nawet wygodę. Polski gospodarz, przeciwnie, chciałby gościowi narzucić to, co uważa za dobre dla gościa. Szczególnie wyraźnie widać to w dziedzinie częstowania: polska gospodyni, im jest serdeczniejsza i gościnniejsza, tym bardziej będzie używać trybu rozkazującego i innych form nacisku:

*Proszę bardzo! Weź jeszcze! Ale koniecznie!*

Gość będzie się wymawiać (*Dziękuję, już nie mogę*), a gospodyni będzie nalegać (*Ale proszę bardzo, Jeszcze troszkę!*). Między Polakami, nikt nie będzie odczuwał takiego nalegania jako nieuprzejmości, przeciwnie, będzie ono odczuwane jako wyraz gościnności i serdeczności. Po angielsku, kiedy gość dziękuje i odmawia, gospodarz pyta zwykle: „*Are you sure?*“ (*Czy jest Pan pewny?*), i jeśli gość zapewnia, że tak jest, to gospodarz więcej nalegać nie będzie. Dla Polaka to pytanie „*Are you sure?*“ brzmi zabawnie, bo my nie pytamy gościa o jego możliwości czy chęć jedzeniowe; to raczej my sami jako gospodarze staramy się przekonać gościa, że może, a nawet musi zjeść coś jeszcze.

A więc uprzejmość po angielsku wyraża się w znacznym stopniu w pozostawieniu gościom pełnej swobody, w nie narzucaniu im niczego; uprzejmość po polsku wyraża się przeciwnie, w narzucaniu gościowi tego, co uważamy za dobre dla niego. Jako ostatni

przykład ilustrujący tę różnicę kulturalną i językową warto wspomnieć rady. Po polsku znowu udzielamy rad w trybie rozkazującym. Mówimy na przykład:

*Odpuść sobie! To ci dobrze zrobi!*

*Idź do doktora!*

*Ja ci radzę idź do doktora.*

Tryb rozkazujący stwarza wrażenie, że coś narzucamy drugiej osobie, ale mówiąc po polsku nie boimy się tego wrażenia: wiemy, że nasza gorliwość w narzucaniu drugiej osobie troski o nią będzie wzięta za objaw serdeczności i życzliwości.

Po angielsku rad udziela się zwykle inaczej, bez trybu rozkazującego. Mówi się na przykład:

*Maybe you ought to go and see a doctor.*

*Do you think perhaps it might be a good idea for you to go and see a doctor?*

Po polsku rada sformułowana w ten sposób brzmiałaby nad wyraz nienaturalnie:

*Czy sądzisz, że może byłoby to dobry pomysł, gdybyś poszedł do doktora?*

W istocie takie nienaturalne polskie zdanie nie brzmi w ogóle jak rada. Gdyby ktoś tak do nas powiedział, trudno by potem mówić, że nam poradził pójść do doktora. Co najwyżej można by powiedzieć, że wysunął taką możliwość. To prawda, że i po angielsku udziela się czasami rad trochę bardziej obcesowo. Mówi się na przykład:

*If I were you I'd go to see a doctor.*

A więc dosłownie: „*Ja na twoim miejscu poszłabym do doktora*“. Dla polskiego ucha nie brzmi to bynajmniej obcesowo – przeciwnie, brzmi to blade, stwarza wrażenie obojętności, niezaangażowania w sprawy słuchacza. Ale dla angielskiego ucha nawet tak sformułowana rada brzmi nieco apodyktycznie i może stworzyć wrażenie wytracania się w cudze sprawy. Inną stosunkowo bezceremonialną metodą udzielania rad po angielsku jest uniwersalny zwrot: „*why don't you*“, czyli „*dla czego nie zrobisz rzeczy x*“ używany także dla próśb, propozycji i wielu innych aktów mowy. Można powiedzieć na przykład:

*Why don't you go and see the Dean?*  
(dosłownie: *Dla czego nie pójdziesz w tej sprawie do Dziekana?*)

Ale po polsku takie pytanie brzmiałoby niezbyt uprzejmie. Sugerowałoby ono krytykę raczej niż troskę, tak jakby mówiący chciał powiedzieć: „*Dla czego jeszcze tego nie zrobiłeś? Przecież już dawno powinieneś być to zrobić: nie rozumiem dlaczego*

*dotychczas nie zrobiłeś takiej oczywistej rzeczy*“.

Tak więc zasady uprzejmości różnią się od języka do języka. To, co dla polskiego ucha brzmi jak obojętność, dystans czy nawet obfuda, dla angielskiego ucha może stwarzać wrażenie dyskrecji, uprzejmości i taktu. To, co dla polskiego ucha stwarza wrażenie serdeczności, gościnności, troski, dla angielskiego może stwarzać wrażenie apodyktyczności i niedelikatności. Różne zasady uprzejmości odbijają różne tradycje kulturalne i różne hierarchie wartości. Angielska tradycja kładzie szczególny nacisk na poszanowanie indywidualnej swobody, na nie wtrącanie się i nie narzucanie niczego. Polska tradycja językowo-kulturalna kultywuje bezpośredniość, serdeczność, bliskość i gotowość narzucania innym tego, co uważamy za ich dobro.

Dla Polaków żyjących życiem dwujęzycznym, polsko-angielskim, jest rzeczą ogromnie ważną, aby zdawać sobie sprawę z tych różnic. Bez tego, Polak mówiący nawet dobrze po angielsku będzie mieć tendencje do błędów kulturalnych takich jak nadużywanie trybu rozkazującego, robiąc wrażenie apodyktycznego i niedelikatnego. Z drugiej strony, słysząc zwrócone ku sobie formy pytające w języku angielskim będzie je nieraz źle interpretować, biorąc życzliwe rady za krytykę, albo odbierając taktowne prośby czy zaproszenia jako przejawy zachowania chłodnego czy sztucznego.

Różnice w językowych normach uprzejmości mają pierwszorzędne znaczenie poznawcze, jako klucz do różnych tradycji kulturalnych. Dla Polaków żyjących w morzu angielszczyzny, mogą one mieć także pierwszorzędne znaczenie praktyczne.



*Prof. Anna Wierzbicka, autorka  
„Małego portretu języka polskiego  
dla młodzieży w krajach anglosaskich“*



# "MIKOŁAJKI 2007"

dla



# polских dzieci w Canberze

Opracowała: Agnieszka Liso (Całka)



## Wrażenia kulinarne z podróży

Ola Płazińska

Wyjazd do Europy to najpierw całe miesiące planowania, szukania najlepszych połączeń i hoteli, przeglądania stron internetowych i zbierania informacji na temat miejsc, które mamy zamiar odwiedzić. Teraz, po urlopie, mam wrażenie, że to właściwie ten okres planowania jest najprzyjemniejszy – wszystko było jeszcze przed nami, można było się cieszyć na to co nas czeka.

Sam urlop minął bardzo szybko, w wirze wydarzeń, spotkań, nowości, zwiedzania. Nawałnica wrażeń, dni uciekające jak błyskawica jeden za drugim i ani się nie spostrzegliśmy, a już było po wszystkim, urlop się skończył, a my musieliśmy się stawić w pracy walcząc jeszcze ze skutkami zmiany stref czasowych. Na pamiątkę zostały nam setki zdjęć, które trzeba będzie uporządkować, albumy i przewodniki turystyczne z odwiedzonych miejsc, no i oczywiście cała masa wspomnień.

Polska była naszym punktem docelowym, tam na nas czekały rodziny i znajomi, tam nas wzywały w pamięci starannie przechowywane, znajome miejsca i krajobrazy, których czasem tak bardzo nam tutaj brakuje. Tam wreszcie czekała na nas niezapomniana gama smaków i zapachów prawdziwie polskiego jedzenia!

Od czego zacząć?

A więc najpierw chleb. W Canberze często nadkładamy drogi i specjalnie jedziemy przez pół miasta żeby kupić dobry chleb w Silo w Kingston czy w piekarni w Narrabundah. Ale czy jakkolwiek chleb stąd może się równać z chlebem kupionym w każdym polskim sklepie spożywczym czy piekarni na rogu ulic w małym miasteczku? Próbując się zdecydować, który chleb kupić tym razem (wszystkie warte grzechu) zastanawiałam się często czy to taka filozofia upiecć dobry chleb – pszenny czy żytni, razowy czy biały, z chrupiącą skórką, o niepowtarzalnym smaku? Następnie – wędliny. No cóż, co tu dużo ukrywać – też nie ma żadnego porównania. Czy to kwestia innych receptur, czy samo mięso ma inny smak (wieprzowina – na pewno!), czy brak tradycji i umiejętności? Wybór wędlin, a także wędzonych ryb i śledzi przygotowanych w rozmaity sposób (gotowych) jest bardzo urozmaicony, a wszystko naprawdę bardzo smaczne.

Owoce? Przysięgam, że jedno z ważniejszych miejsc w moim programie podróży zajmował plan nieprzychylnego wręcz objadania się tymi owocami, których w Australii jest mało i są bardzo drogie – moje ulubione truskawki, maliny i czereśnie, pełne słodyczy i aromatu, świeżo zerwane i sprzedawane na targu w kobałkach, kupowane całymi kilogramami a nie po 200 g jak w tutejszym supermarkecie. Żałuję tylko, że wyjechaliśmy z Polski nim zaczęły się pierwsze jabłka – papierówki, których smak pamiętam sprzed 25-ciu lat, a których w Australii nigdy nie znalazłam. A ziemniaki? Zwykle, powszednie i niepozorne ziemniaki. Zupełnie inne odmiany niż te znane w Australii (różniące się głównie konsystencją po ugotowaniu) tam mają po prostu smak! Na dodatek kiedy się ma okazję być w kraju w czerwcu i lipcu, kiedy królują młode ziemniaczki – no, to już jest prawdziwe niebezpieczeństwo nawet dla kogoś kto, tak jak ja, obywa się bez ziemniaków prawie zupełnie.

Lata temu dla większości Polaków jadać w restauracjach było czymś specjalnym, wydarzeniem od wielkiego dzwonu. Była to kosztowna rozrywka a i restauracji było niewiele, zwłaszcza dobrych, szczególnie poza dużymi miastami jak Warszawa czy Kraków. Popularne i dużo tańsze bary mleczne teraz powoli znikają ze sceny, a szkoda bo w wielu można było dobrze i tanio zjeść. Zawiedziona byłam, że mój ulubiony, przy ulicy Siennej w Krakowie, serwujący za dawnych czasów pyszną kaszę gryczaną z sosem grzybowym, już nie istnieje. Koszt jadać w restauracjach jest ciągle wysoki, za to wybór i jakość na pewno bardzo się poprawiła. W ciągu ostatnich lat Polska zdaje się nadrobić zaległości i może się już poszczycić wieloma świetnymi restauracjami, serwującymi dania każdej kuchni. Nawet w małych miasteczkach można znaleźć miejsce, gdzie można smacznie zjeść, i nawet jeśli nie będzie to nic wyszukanego to zawsze można liczyć na niezawodną golonkę (czy też

golonko – to zależy w jakiej części Polski się posilamy) z chrzanem, wyśmienity kotlet schabowy z opiekanymi ziemniaczkami i młoda kapusta czy tzw. zestawem surówek, pierogi różnych rodzajów, flaczki czy placki ziemniaczane. Te ostatnie są bardzo popularne, podawane w każdej restauracji trochę inaczej, z różnymi sosami (z mięsem lub grzybami) i również kilkoma surówkami (na wzór węgierskiego prototypu).

To już nie te czasy kiedy jadąc gdzieś dalej zabierało się ze sobą prowiant na całą podróż – kanapki, jajka gotowane na twardo, kurczaka na zimno. Poza miastami często trafić można na przydrożną gospodę czy zajazd, większość serwuje typowe polskie i smaczne dania. Jak grzyby po deszczu wyrastają karczmy-restauracje, specjalizujące się w kuchniach regionalnych. Wystrój takich miejsc żywo przypomina stare karczmy, z piecem chlebowym w kącie, drewnianymi ławami i stołami, skórąmi dzików i jeleni na ścianach, kelnerkami w strojach ludowych i menu napisanym w regionalnej gwarze. Odwiedziliśmy taką właśnie karczmę pod nazwą Gościńska Chata, w miejscowości Wysowa w Beskidzie Niskim. Oto fragment jadłospisu (na pięknym czerpanym papierze):

Najpierw zupy jako, że *"Bez zupy obiad to jak chłop bez cepa"*:

- War ze zlepieńcami czyli łemkowska zupa z soku z kiszzonej kapusty z pierogami z mięsem.

- Grochowica, czyli grochówka z kiełbasą na boczku wędzonym gotowana.

- Rosół nader posilny z makaronem ręcznie krojonym z dziesięciu jaj gniecionym.

*"Po takiej rozgrzewce wołać możesz mięsiwa, jeść wszystkiego do syta i zamawiać piwa"* a między innymi:

- Goleń wieprzowa w sosie piwnym opiekana z prażoną kapustą, chrzanem i kraszonymi ziemniakami.

- Kotlet z bójnicki z ziemniakiem opiekany, czerwonym chrzanem i sałatką wiejską.

- Pieczeń z dziczyzny w sosie pieprzowym z grzybowym naleśnikiem i białą kapustą.

W pięknym i zielonym Zakopanem odwiedziliśmy kilka karczm górskich. Każda inna, z niepowtarzalną atmosferą i wystrojem wnętrza. W niektórych przygrywają góralskie kapele, a każda ma swoje specjalności. W Karczmie Zapieček lista dań przeplatana jest dobrymi radami: *"Przegryź se ziajoku kie za flaske chytos bo o stabyj głowie dzijwki nie upytos"*.

A zacząć się powinno od polywki (czyli zupy), do wyboru:

- Borsc cyrwony som.

- Polywka z babcyny kury z makaronem (czyli rosół z makaronem).

- Kwaśnica na baraninie z grzybami.

Potem można przejść do dań mięsnych:

z wiepra: zawianiec w bułce sponiwyran (panierowany) albo z ptoka: kura na kiju (szaszłyk) lub cycki smażone (piersi kury). Jak nie z ptoka to z potoka – jeśli ktoś ma ochotę na rybę.

Można też popробować mocnych trunków – gorzółki cyste albo smakowe, można też wybrać coś z listy koktajli o wdzięcznych nazwach:

- Babsko spiywka (wyborowa, campari, sok pomarańczowy).

- Słodko Hela (Malibu, Kahlua, mleko).

- Narombano Maryna (Malibu, Kahlua, wyborowa, Irish cream, mleko).

- Lobyrtaniec (Jack Daniels, Triple Sec., Coca Cola).

W cudownym, odświętnie ustrójonym na swoje 750-lecie Krakowie, restauracji i kawiarni jest bez liku. Roi się od nich przy Rynku i w ulicach do niego prowadzących. Są restauracje i kawiarnie bardzo eleganckie, pięknie urządzone, z wnętrzami starannie wysmakowanymi i dopieszczonymi w każdym szczególe, gdzie odpowiednio trzeba zapłacić za specjalną atmosferę, wyszukane dania i dobrą obsługę.

Ale też są miejsca dostępne dla zwykłych śmiertelników o skromnych możliwościach finansowych. Popularne są restauracje stawiające na tradycyjną staropolską kuchnię, takie jak Polskie Jadło, czy zawsze pełne turystów tańsze restauracje w rodzaju U Babci Maliny, gdzie można zjeść dobre domowe dania (zupełnie jak kiedyś u babci), a więc popularne zupy (pomidorowa, grzybowa, rosół, barszcz), drugie dania

– kotlet schabowy, pierogi, gulasz, ale i bardziej wyszukane jak pieczeń z dzika, a do tego szklanka najprawdziwszego kompotu ze świeżych owoców, nie jakiegoś tam soku czy gazowanego napoju z puszki. Zajada się te przysmaki siedząc przy drewnianych ławach, we wnętrzu przypominającym wiejską chatę ze wszystkimi jej charakterystycznymi szczegółami.

Oprócz restauracji specjalizujących się w typowo polskiej czy staropolskiej kuchni jest też całe mnóstwo restauracji serwujących dania kuchni innych narodów, jak chociażby ciesząca się dużą popularnością sieć restauracji Gruzjińskie Chaczapuri.

Cieszy fakt, że w ciągu niewielu lat nastąpiła tak olbrzymia zmiana, także w zakresie obsługi klienta. Zniknęły nieuprzejme twarze pań kelnerek obrażonych na cały świat, że muszą podać komuś do stołu danie. Klienci obsługiwani są z uśmiechem i troską o ich komfort; nareszcie świadomość, że powodzenie biznesu zależy właśnie od tego czy klient jest zadowolony zaczyna zwyciężać. Cieszy fakt, że siedząc przy stoliku którejkolwiek kawiarni wokół jednego z najpiękniejszych rynków Europy, słyszy się wokół rozmowy w wielu językach, kelnerki przyjmują zamówienia po angielsku, rosyjsku czy niemiecku, tysiące turystów odkrywają piękno naszego kraju, a my Polacy w końcu nie musimy się niczego wstydić.

If you've  
been injured  
in any way  
you should know what  
you're entitled to...



*I will tell you upfront:*

1. If you have a claim or not
2. What money you're likely to receive
3. What it's likely to cost you
4. Your first meeting is free

**6201 8987**

*Bill Andrews*

SNEDDEN · HALL & GALLOP  
LAWYERS

## Katyń

Arkadiusz Fabjanowski

*"Tej nocy zgładzono Wolność  
W katyńskim lesie...  
Zdradzieckim strzałem w czaszkę  
Pokwitowano Wrzesień".  
Feliks Konarski, "Katyń"*

Polska wreszcie doczekała się filmu o tematyce, która była najpierw zakazana, potem zakłamywana, aż wreszcie zaniechana. Siedemnastego września 2007 to zaniechanie zostało częściowo naprawione premierą filmu pt. "Katyń" w reżyserii Andrzeja Wajdy. Wajda krążył wokół tego tematu od wielu lat. Nie mógł jednak znaleźć właściwego scenariusza. W 2003 roku reżyser przymierzał się do scenariusza według powieści „Milczący niepokonani” Włodzimierza Odojewskiego, ale ostatecznie zainspirowany został powieścią Andrzeja Mularczyka „Post Mortem”.

Jakie są relacje krytyków filmowych i tych, którzy film już obejrzel? Andrzej Wajda filmem tym stawia na edukację, rezygnując z wyboru jednego pierwszoplanowego bohatera. W filmie prezentuje całą gamę postaw – są tam więc idealisci i pragmatycy, ci którzy nigdy nie zgodzą się na życie w kłamstwie, ci których z powodu kłamstwa dręczy sumienie i ci którzy kłamią, bo nie mają nadziei. Ale tak naprawdę bohaterkami tego filmu są kobiety: matki, żony i siostry zamordowanych oficerów. To one są strażniczkami pamięci i polskiej tradycji. Jak powiedział sam Wajda: "Przez lata kiedy rozmyślałem o tym filmie, nie mogłem się zdecydować, jaką wybrać drogę. O zbrodni katyńskiej trudno było opowiedzieć dlatego, że ci oficerowie nie mieli żadnego wyboru, a byli oszukiwani do końca. Jeżeli robię film po polsku o naszej historii, to robię go dla polskiej widowni. Polska widownia to rozumie i jedyne, co ją może zdumiewać, to fakt, że kraj, który tyle razy mierzył się z takimi wrogami, ciągle żyje. To jedyne co jest pocieszające i wspierające."

Zbrodnia katyńska przez lata komunizmu miała podwójne życie. Wersja oficjalna, funkcjonująca w skomunizowanej polskiej propagandzie mówiła, że mordercami polskich oficerów byli Niemcy. Polacy nieoficjalnie wiedzieli, że była to nieprawda, ale ze łzami w oczach milczano. Kłamstwo katyńskie było kontestowane tylko przez polską emigrację. W roku 1948 ukazały się wydawnictwa dokumentalne, listy nazwisk pomordowanych, a następnie ogłoszono pamiętniki Ferdynanda Goetla „Czasy wojny”, w których był rozdział o Katyniu. Goetel tam był w roku 1943 (za wiedzą władz Polski Podziemnej) jako obserwator, w czasie kiedy Niemcy odkryli groby przed opinią publiczną. Nie był to wówczas temat, który by, poza rodzinami pomordowanych, poruszał świat. Winston Churchill, w opublikowanych w roku 1950 pamiętnikach, napisał: "Zainteresowane zwycięskie rządy zdecydowały, że sprawa powinna być pominięta i zbrodnia katyńska nigdy nie zostanie wyjaśniona."

Dziś, w 67 lat po tej zbrodni, polscy publicyści, urodzeni już w innych czasach twierdzą, że film "Katyń" zasługuje na Oscara. Zapominają, że prawda o Katyniu nie potrzebuje nagród. Prawda o Katyniu potrzebuje pamięci, pamięci i jeszcze raz pamięci – po to aby już nikt nigdy nikomu takiej krzywdy nie wyrządził. I gdy doczekamy się premiery tego filmu w Canberze, bądźmy na tej premierze nie tylko sami, ale z naszą młodzieżą i naszymi australijskimi przyjaciółmi – aby jak najbardziej upowszechnić pamięć o tej zbrodni.

## Suzi Quarto w Canberze

Iwona Żórawska

Dosyć rzadko bywam na koncertach ponieważ ceny biletów zwykle odstrasza, ale tej gwiazdy nie mogłam przegapić! Zawsze lubiłam słuchać jej piosenek, ale nigdy nie miałam okazji jej zobaczyć. Warto było wydać 90 dolarów, by na własne oczy i uszy przekonać się jak wygląda, śpiewa oraz gra na gitarze basowej SUZI QUATRO, megagwiazda lat 70-tych i 80-tych, nazywana często królową rocka.

Dwudziestego szóstego września o godz. 20.00 siedziałam już w sali Australian Institute of Sport Arena. Wraz z innymi fanami dawałam się ponieść coraz większej radości, jaką ta piosenkarka potrafi wzniesić wśród publiczności! Nadal jest elektryzująca na estradzie, jej lekko schrypnięty głos brzmi jak z dawnych lat, a doświadczenie sceniczne sprawia, że panuje nad słuchaczami całkowicie, budując stopniowo coraz gorętszą atmosferę koncertu, by w finale (już po bisach) stopniowo i umiejętnie ją wygaszać. Zakończenie występu i ułatwienie sobie oraz publiczności rozstania też jest sztuką.

Prawdę mówiąc nie spodziewałam się, że będzie aż tak dobra. Przyglądałam się przybywającym fanom i z pewnym zalem zauważyłam, że są to głównie ludzie w wieku średnim, ogólnie mówiąc – młodzieży jak na lekarstwo. Przeważały kobiety; często trzy czy cztery koleżanki wybrały się razem tego wieczoru, ale panów też nie brakowało. Z lekkim zdziwieniem odnotowałam, że przed występem można było bez ograniczeń kupić piwo w plastikowych szklanicach i niektórzy wchodziłi na salę z kilkoma. Panie na ogół już przy kości, ale nie dające się jeszcze przygnieść prozie życia, często wbite w obcisłe dzinsy, z fryzurami "na aniołka" jakie kiedyś nosiła Suzi, jakby chcące za wszelką cenę zatrzymać czas. Trochę to wszystko przypominało klimat pubu, i to irlandzkiego, w którym można tańczyć.

W jednej ze swoich piosenek Suzi przyznaje, że urodziła się po to, by czynić hałas. I rzeczywiście z rockowym wdziękiem to udowadnia (jeśli o wdzięku w tym gatunku muzycznym można w ogóle mówić, ale ja uważam, że owszem). Nagłośnienie było tak mocne, że siedząc w ósmym rzędzie pośrodku sali czułam uderzenia fali dźwiękowej na klatce piersiowej, a w uszach dosyć natrętny ucisk. Po pewnym jednak czasie człowiek się uodparnia albo tępieje mu słuch, bo poddaje się rytmom płynącym ze sceny z przyjemnością, choć jednocześnie prawie na granicy bólu.

Suzi zapowiadała swe kolejne utwory ze swadą i wzbudzała w słuchaczach naprawdę ciepłe uczucia. Musi mieć talent literacki, a

jej melodyjny, radiowy głos uwodził wszystkich, niezależnie od tego o czym akurat mówiła. A wypowiadała się również na temat swego życia prywatnego, na przykład wspominała jak pewien dziennikarz przeprowadzał wywiad z jej nastoletnią córką. Żaliła mu się, że niełatwo być córką rockminki Suzi Quatro, bo nawet gdy pewnego dnia na znak buntu zrobiła sobie tatuaż i po powrocie do domu pokazała go mamie, to ona na to, że... bardzo jej się podoba!

Piosenkarka niedawno wydała książkę, która była do kupienia w holu; sprzedawano również jej płyty CD oraz T-shirty z jej podobizną. Usiłowałam zrobić jej zdjęcie, ale to trudne zadanie, gdy na sali jest ciemno, za to na scenie orgia świateł, a wykonawczyni ruchliwa. Ale przecież rock ma swoje prawa!

## O życiu kulturalnym, urodzinach, prezentach oraz wspomnieniach z PRL-u

Irena Ślaska-Bell

Kto powie, że w Canberze nie ma życia kulturalnego wśród Polonii? Ciągle coś się dzieje. Ośrodek Jana Pawła II przyjął w swoje podwoje nowopowstały Klub Seniora, który cieszy się wielkim powodzeniem. Nie dziwię się wcale. Świetna zabawa. Miłe rozmowy, ciekawe rozrywki, smaczne jedzenie, sympatyczny Zarząd, towarzystwo księdza Henryka – ot, to szczęście całe!

Ale, ale, piszę nie tylko o seniorach. O ile wiem, Klub Orzeł Biały nieźle funkcjonuje pod nowym zarządem. Niedawno była tam zabawa, za kilka dni wystąpi teatr z Sydney. Restauracja serwuje polskie dania – niestety klientów brak, liczymy na poprawę. Seniorzy obchodzą nie tylko urodziny, ale również rocznice ślubów i w ogóle wszystko co daje nam przyjemność i okazje do spotkania się nawzajem.

Dzwoni telefon:

- Irena, zapraszamy cię w tę niedzielę na skromną uroczystość.

- Z jakiej okazji? – pytam.

- Żadnej okazji, ot tak sobie.

Następnie sprawdzamy jaka to okazja, dzwonimy dalej:

- Jesteście zaproszeni do pp. O.?

- Tak, jesteśmy.

Teraz pytania co im kupić, jaki prezent? I tu mały problem. Chyba znowu butelkę dobrego wina, bombonierkę, kwiaty. Ewentualnie można zaryzykować książkę. Koniecznie karteczkę, najlepiej bez gotowych dedykacji bo te są, moim zdaniem, beznadziejne, ale chyba gust mam jakiś wypaczony, bo karteczki owe są lubiane przez wiele osób.



### PRZEDŚWIĄTECZNE ZAKUPY w Canberze



**PROMYK** - czasopisma i słodycze  
oraz  
**KRAKUS** - wędliny, ciasta, napoje, słodycze  
(zamawianie paczek tel. 02 9607 5894)

zapraszają w dniu  
**20 grudnia 2007 (czwartek)**  
do Klubu Orła Białego  
38 David Street, TURNER  
w godz. 15:00 - 18:00


**NAREL SMALLGOODS & DELIKATESSEN**  
(zamawianie paczek: tel. 02 9316 8838)

zaprasza w dniu  
**22 grudnia 2007 (sobota)**  
do Klubu RSL  
5 Moore Street "Sverdrup House", CITY  
w godz. 11:00 - 14:00



**"ŻYCZA WESOŁYCH ŚWIAT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 2008"**





W niedzielę po mszy św. jedziemy na tę skromną uroczystość. W domu i ogrodzie gospodarzy jest ślicznie, a masa kwiatów od gości sprawia, że wszystko jest kolorowe, włącznie z bogato zastawionym stołem. Pan domu serwuje napoje z dobrze zaopatrzonego barku, goście siedzą, stoją, co kto woli, ale fotele przeważnie zajęte są przez panie. Pyszne jedzenie, pani domu znana jest ze swych zdolności kulinarnych. Parę tygodni temu było również takie przyjęcie u pp. Z. Wzięłam chyba już trzecią szklaneczkę ginu z tonikiem, złapałam ciasteczko i wyniosłam się na pergolę, gdzie zatopiłam się we wspomnieniach...

Imieniny w PRL. Ha, to były przyjęcia! Myślę o tym z rozczuleniem, człowiek był młodszy co nieco! Październik był moim miesiącem - Ireny i Tadeusza (tata i mąż). Nie było też miesiąca, aby ktoś z przyjaciół nie obchodził imienin. Przyjęcia w restauracjach nie były w modzie, ale zaproszeni goście jakoś mieścili się w mieszkaniach M3 lub M4. W tamtych czasach zobaczyć stół zastawiony jadłem, z królową szynką na czele, to była sztuka. Wtedy nie mówiło się "kupić" tylko "zdobyć", bo sklepy były puste, a stoły jakimś cudem pełne. Ci szczęśliwi, którym rodzina z zagranicy przysyłała zielone, chodzili do Pewex-u, gdzie słynna polska Żubrówka kosztowała 2 dolary, a paczka dobrych papierosów 65 centów. Wtedy patrzyło się na Amerykę z zazdrością, bo kto mógł w czasach PRL jechać do Stanów? (no, wiadomo kto). Teraz co drugi Polak podróżuje gdzie chce, świat otwarty. Ameryka trochę przestała być modna. Natomiast w PRL, oprócz Pewex-ów, słynny był bazar Różyckiego na warszawskiej Pradze. Tam można było kupić wszystko: kawior, łososia, węgierskie salami. O ceny nikt nie pytał. Było drogo – ale było.

Nagle oderwałam się z moich rozmyślań, pan domu stał przy mnie. „Chodź Irena, bo już są przemówienia”, czytane przez wybrane osoby, chwalaące gospodarzy. Dodam, że te przemówienia są ważną częścią wszelakich domowych uroczystości. Następnie kieliszki w górę, śpiewamy 100 lat, teraz nawet 120 lat! W ruch też idą aparaty fotograficzne oraz kamery video – niech zostanie pamiątka dla naszych dzieci i wnuków. Potem chodziłam sobie, tym razem z kieliszkiem czerwonego wina, przysłuchując się rozmowom. Tak mam paskudny zwyczaj, że po prostu podśledzuję o czym się rozmawia.

Parę miesięcy temu sama byłam solenizantką. Moi zaproszeni goście wiedzieli, że lubię gin z tonikiem. Obecnie w moim barku jest kilka butelek ginu, francuskie koniaki, nawet polska żubrówka – na zapas.

Jak rzekłam, Święta Bożego Narodzenia się zbliżają, czekają nas rozmaite świąteczne uroczystości, doroczne Christmas Party u pp. X. Na pewno też tradycyjna już Wigilia i Opłatek w Ośrodku Jana Pawła II. No i oczywiście czekają nas upały, wakacje i urlopy.

PS. Przed chwilą otworzyłam list z SPK. Zapraszają na wycieczkę do Marayong (18 listopada, niedziela). Jak to miło, że tak dbają o swoich członków.

Jeszcze tylko kilka słów na temat Bazaru zorganizowanego przez Klub Seniora, bo myślę, że więcej osób będzie pisać o tej niezwyklej niedzieli. Kościół był tak wypełniony jakby to była Pasterka. Nie wiem ile osób brało udział w organizacji Bazaru, ale pracy było co niemiara. Podobno kilka pań z zarządu Klubu Seniorów przez całą noc pozostało w ośrodku, aby upiec ciasta. Upał był tak wielki, że najwięcej osób chowało się w sali w ośrodku. Tam też serwowano kiełbasę z kapustą, kawę i pączki których szybko zabrakło. Oddzielne stoisko znajdowało się w garażu. Ktoś przy mnie jadł sernik. Gdzie sprzedają ten serniczek? – zapytałam. Ale gdy tam poszłam, po serniku nie było już ani śladu. Sam Bazar owszem, owszem, było sporo ciekawych rzeczy, dużo porcelany, polski „Włocławek”, sporo ciuchów, nawet markowych. Każdy wydawał pieniądze na to, czego nie potrzebował. „Ale to przecież dla was kupujecie” – powiedziała jedna ze sprzedających pań (członek Klubu Seniorów). Wysłałam pełną wrażeń.

## Impresje z urlopu w Polsce...

*Iwona Żórawska*

Gdy po raz pierwszy pisałam na łamach Kroniki Polonii na temat swoich wrażeń po kilkumiesięcznym pobycie w Australii – nie przypuszczałam, że z kolei wyjazd do Polski na dosyć długi urlop nasunie mi wiele refleksji, z którymi będę chciała się z Państwem podzielić.

Otóż po półtora roku widzę naszą Ojczyznę inaczej, jakby wyraźniej. Teraz zauważam wiele różnic między obu krajami i nie zawsze są one na korzyść Australii. Nie wiem czy to dobrze, czy to źle – nie chcę tu dokonywać żadnej oceny. Myślę, że każdy z nas rozważa te emigranckie uczucia we własnym sercu i rozumie. Opinie są różne, bo i potrzeby życiowe mamy rozłożone w bardzo szerokiej gamie. Wielu Polonusów jest rozdartych wewnątrz po kolejnej podróży do kraju, a wielu jest zadowolonych z wyboru nowego miejsca do życia i utwierdza się w tym po kolejnym pobycie w kraju.

W warszawskiej księgarni kupiłam książkę popularnego w Polsce Niemca Steffena Möllera „Polska da się lubić”. Kto ma w swym australijskim domu dostęp do polskiej TV wie, że gra sympatyczną postać w serialu „M jak miłość”. Jest też wziętym kabareciarzem, konferansjerem, a wcześniej uczył języka niemieckiego w warszawskim liceum. W sumie zaliczył bodaj już czternaście lat pobytu w Polsce, ma rozległe znajomości, dużo podróżuje i posiadał naprawdę sporą wiedzę na temat polskiej rzeczywistości. O ile wiem studiował w Niemczech filozofię, a wyjazd do Polski był właściwie przypadkowy – nasz kraj wydawał się mu egzotyczny. Chyba nie jest rozczarowany, skoro jak przyznaje w swej książce, przepuścił już tysiące pociągów powrotnych do Berlina! Ba, mało tego, wymyślił dla siebie pasjonujące hobby: kolekcjonuje obserwacje o polskiej rzeczywistości oraz cechy Polaków. Spisał ich już ponad 100, a we wspomnianej wyżej książce opublikował 40 felietonów o polskiej mentalności, w alfabetycznym porządku, od A (jak absurd) do Ż (jak życzliwość). Otóż uważa on, że Polacy mają ogromny majątek i bogactwo. I nie jest to nic materialnego, ani nawet nie są to piękne widoki, bo inne kraje mają piękniejsze. Steffen odkrył w naszym narodzie i w każdym Polaku z osobna wspaniałą POLSKĄ DUSZĘ! I daje wiele dowodów jej istnienia. Polecam lekturę jego książki, można się wiele o nas samych dowiedzieć, o tym jacy jesteśmy i jak nas widzą inni.

Trudno się nie zgodzić z opinią Steffena Möllera o bogatej polskiej duszy, gdy na przykład spotka się takiego człowieka jak pan Henryk Słowikowski z Kamieńczyka nad Bugiem. Przed laty przypadkowo go poznaliśmy, gdy na niedzielnej wycieczce na łono natury zaoferował nam, całkiem obcym ludziom, przeprawę łódką na drugi brzeg rzeki. Od razu dało się wyczuć, że mamy do czynienia z ciekawym człowiekiem, pasjonatem i kolekcjonerem, niezwykle gawędziarzem, który zna historię okolicy jak nikt inny. Tego lata odwiedziliśmy go specjalnie, by zapoznać się z jego nareszcie zrealizowanym marzeniem czyli prywatnym Muzeum Etnograficzno-Historycznym jakie urządził na terenie swojej posesji. Dawniej sam organizował wystawy swoich zbiorów, wyjeżdżał do wielu miejscowości, za własne pieniądze transportował liczne eksponaty. Zbiory pęczniały, w garażu zgromadził pamiątki z okresu II wojny światowej oraz kilka starych motocykli. A pod wiatą? Czego tam nie ma! Na przykład czółno wyłobione w pniu drzewa, które gdzieś odkupił; siodła, których zgromadził ponad 50; drewniane chodaki albo misy; krosna czy warsztat tkacki; rękodzieła takie jak makatki, dywaniki, firanki; rolnicze narzędzia jak cepy, szufle, kamienne żarna. Pokazując nam sierp wspomniął, że używanie kosi do ścinania zboża to stosunkowo nowa historia. Przez całe wieki używano do tego celu jedynie sierpów. W Polsce do chleba zawsze podchodząco z wielkim nabożeństwem, w czynnościach w jakikolwiek sposób związanych z produkcją chleba nie używano więc kos, które kojarzyły się chłopom z walką, bronią i śmiercią.



*Pan Henryk Słowikowski na tle części swoich zbiorów*

Dużą część kolekcji zajmują przedmioty związane z obecnym na tych ziemiach flisactwem. Kiedyś flisacy to byli najświetlejsi ludzie we wsiach – sphywali na tratwach zbitych z pni ściętych drzew aż do Gdańska, a stamtąd wracali wzbogaceni o różne nowe przedmioty oraz wieści ze świata. Jest też miniatura tratwy, z szałasem i paleniskiem z darni. Niezwykłą posadzkę w ogrodowej altanie pan Henryk zrobił z 1000-letniego starego dębu – resztek dawnego mostu na Bugu, który moczył się nie wiadomo ile lat w rzece. Nasz gospodarz wy dobył z wody dębinę i pociął na grube talarki, które zostały ułożone jeden obok drugiego tworząc jedyną w swoim rodzaju podłogę. Pan Henryk robił wiele ciekawych rzeczy w życiu, ale za mało tu miejsca, by o wszystkim napisać. W każdym razie na pewno jest człowiekiem o wspaniałej, polskiej duszy.

A czyż kolejnym przykładem nie jest aktorka Krystyna Janda? 28 października minęły 2-gie urodziny założonego przez nią Teatru Polonia. Dzięki zainwestowanym pieniądzą, ciężkiej pracy, wytrwałości oraz pomysłowości w zdobywaniu sponsorów stworzyła unikalną placówkę kulturalną na mapie stolicy. Niebawem, jak dużo można zrobić w przeciągu tak krótkiego czasu. Na dodatek przez wiele miesięcy trwała budowa dużej sali, a na małej scenie Fioletowe Pończochy już wystawiano spektakle. Na stronie internetowej Krystyny Jandy można przeczytać ile sztuk wystawiono, ilu artystów w nich zagrało, ilu reżyserów mogło tam zaistnieć, ilu debiutantów stanęło na deskach jej sceny. To fantastyczny wynik! Czyż nie ma ona wspaniałej, wielkiej duszy skoro w „Trzech Siostrach” zaangażowała

córkę swej koleżanki Joanny Szczepkowskiej, z którą była w konflikcie, Hanię Konarowską? A na wiosnę zaplanowana jest sztuka z udziałem jej byłego męża Andrzeja Seweryna. Wielkoduszność to naprawdę polska cecha.

Wiecie Państwo, nawet klientki przy stoisku z ciastami w Hali Mirowskiej, które miałam za plecami w kilka dni po przylocie do Warszawy, potrafiły mnie na swój sposób wzruszyć i rozśmieszyć, kiedy zachowywały się uszczypliwie (żeby nie powiedzieć złośliwie) wobec pani, która była pierwsza w kolejce i nie mogła się zdecydować co kupić, a czas płynął. Oglądała, wachała, liczyła pieniądze, w końcu za plecami usłyszałam kąśliwą uwagę:

- Może jeszcze pani spróbuje?!

Czegoś takiego nie usłyszałam w Canberze, zapewniam, ale Warszawa ma swoje zwyczaje.

Ma również coraz więcej nowych budynków, pięknieje, choć nie dzieje się to bez bólu. Rozkopano wiele ulic, wymienia się tory tramwajowe, a więc ruch uliczny na tym bardzo cierpi. Zlikwidowano wreszcie handel na Stadionie Dziesięciolecia, gdzie ma powstać nowy Narodowy Stadion na 55 tys. miejsc, na którym odbędzie się ceremonia otwarcia Mistrzostw Europy w piłce nożnej w 2012 roku. Do tego czasu wyremontowana będzie istniejąca stacja kolejowa Stadion oraz ma powstać nowa linia metra; zaplanowano 6 nowych stacji w kierunku prostopadłym do działającej już linii. Wokół nowego stadionu będzie też wybudowane centrum kongresowe, park wodny i inne obiekty, które zapewne ucywilizują tę część stolicy Polski, Pragę. Cieszy taka perspektywa!

W związku z organizacją EURO 2012 przyspieszono też prace nad budową dróg i autostrad. Widziałam pod Wyszkowem jakie to jest wielkie i kosztowne przedsięwzięcie. Całe góry piachu, sprzętu i materiałów już przywieziono, a najpierw trzeba było dogadać się z właścicielami ziemi i zabudowań. Wykarczowano tysiące drzew i wyburzono wiele nieruchomości, by zrobić miejsce pod budowę autostrady, to ogromny wysiłek organizacyjny. A wszystko musi być zrobione według unijnych, obowiązujących już Polskę przepisów.

A teraz zmiana ekipy rządowej po wyborach 21 października daje nowy impuls do dalszych zmian i rozwoju, miejmy nadzieję, że gonimy świat.

PS. Okazuje się, że lokalizacja Stadionu Narodowego w Warszawie (w okolicach Stadionu X-lecia) wcale nie jest pewna. Prezydent stolicy Hanna Gronkiewicz-Waltz proponuje inne miejsca na obrzeżach miasta, ponieważ grunty nad Wisłą są teraz drogie i bardziej opłacałoby się wybudować tam np. apartamentowce. Ta dyskusja jest bardzo spóźniona, czas płynie nieubłaganie i wiele osób wyraża obawy, że Polska nie zbuduje tego stadionu w wyznaczonym terminie. Byłby wstyd, naprawdę!

*Borsch i Vodka*  
Enjoy the only Polish Restaurant in Canberra!

White Eagle Club, 38 David St. Turner (Opposite the O'Connor shops)  
Opening Times: Tuesday to Saturday - Lunch and Dinner, Sunday - Only for Lunch

We provide catering for all social occasions at any day of the week.

For bookings contact **Marysia Janusz** by calling: **Club: 02 6248 8563 Mobile: 0413 848 264**



## Fundacja Kulturalna im. Zofii Sęk-Sękalskiej

Na podstawie zeszycu „W służbie krzewienia polskości...”  
opracowała Iwona Żórawska

„Ojczyzna – kiedy myślę – wówczas  
wyobrażam sobie i zakorzeniam,  
mówi mi o tym serce, jakby ukryta granica,  
która ze mnie przebiega ku innym,  
aby wszystkich ogarnąć w przeszłość  
dawniejszą niż każdy z nas;  
z niej się wyłaniam... gdy myślę ojczyzna  
– by zamknąć ją w sobie jak skarb.  
Pytam wciąż, jak go pomnożyć, jak  
poszerzyć tę przestrzeń, którą wypełnia”  
„Myśląc Ojczyzna...” - Karol Wojtyła

Nie bez powodu przytoczony wyżej fragment utworu Karola Wojtyły widnieje jako motto w jubileuszowym zeszycie wydanym na X-lecie istnienia Fundacji Kulturalnej im. Zofii Sęk-Sękalskiej. Jak przyznaje założycielka i prezes Fundacji, pani Zofia Sęk-Sękalska, właśnie słowa papieża Jana Pawła II skierowane do młodzieży podczas światowego zlotu Związku Harcerstwa Polskiego w Filadelfii w 1988 roku, a mówiące o odpowiedzialności kolejnych pokoleń za dziedzictwo kultury polskiej, zainspirowały ją do działań w kierunku krzewienia kultury polskiej na ziemi australijskiej, do zaszczepiania polskości szczególnie w dzieciach i młodzieży. Zrodziła się w jej sercu i głowie myśl, by najmłodszych Polaków na obczyźnie, często już tutaj urodzonych, zachęcać do czytania po polsku, uczenia się wierszy naszych poetów i poznawania muzyki najlepszych polskich kompozytorów.

W tym celu wymyśliła doroczny konkurs dla dzieci i młodzieży pochodzenia polskiego pt. „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej”. Do tej pory udało się zorganizować w Canberze 16 edycji konkursu; łącznie wzięło w nich udział kilkuset młodych uczestników, których często osobiście zachęcała m.in. przez spotkania w szkole polskiej. Laureaci konkursu nagradzani byli książkami, kasetami muzycznymi i innymi polskimi pamiątkami, które sponsorowali ambasada RP w Canberze i konsulat generalny w Sydney, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” z Warszawy, a także liczne osoby prywatne i różne środowiska polonijne. W organizację kolejnych konkursów angażowali się rodzice dzieci jak również wielu wolontariuszy, którzy pomagali pani Sęk-Sękalskiej realizować jej, ale również i ich, marzenia o podtrzymywaniu polskości w środowisku polonijnym Canberry.

W „Kurierze Polskim” przytoczono wypowiedź pani Zofii: „Kiedy w 1992 roku, w Krakowie, uczestniczyłam w zjeździe Polonii, na którym wiele uwagi poświęcono młodemu pokoleniu w Polsce i na świecie, usłyszałam takie słowa: Musimy wychowywać młodego człowieka, który z własnej woli będzie wybierać polskość. Trzeba znaleźć magnesy przyciągające do polskości”. Konkursy „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej” stały się takimi magnesami. Działalność ta przyniosła wspaniałe rezultaty, a pani Sęk-Sękalska doczekała się podziękowań i gratulacji z różnych stron, między innymi od ambasadorów III RP pp. Szumowskiego, Morawińskiej, ministra Stefaniaka czy prof. Stelmachowskiego. Marszałek Senatu Alicja Grześkowiak podarowała jej w 1999 roku pamiątkowy, wydany specjalnie z okazji wizyty Jana Pawła II w polskim parlamencie, „Diariusz Senatu RP” z dedykacją: „Wielce Szanownej Pani Zofii Sęk-Sękalskiej z pięknym podziękowaniem za dar trudu życia dla Polski”.



Zamieszczamy tę dedykację przyłączając się do tych wciąż aktualnych podziękowań i życzymy Pani Zofii dużo zdrowia i sił. Dorobek i dotychczasowe osiągnięcia Fundacji pod jej kierownictwem upoważniają Panią Prezes do zasłużonego odpoczynku, jednak prosimy, by dalej wspomagała Fundację Kulturalną w jej wysiłkach zachowania polskości na australijskim gruncie.

W czerwcu tego roku pani Zofia Sęk-Sękalska przekazała Fundację Kulturalną swojego imienia pani Teresie Burzyńskiej.

Prof. Andrzej Stelmachowski, prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polski” z p. Zofią Sęk-Sękalską

### KALENDARIUM konkursów „Piękno Słowa i Muzyki Polskiej”

- I Konkurs Fundacji, 26.04.1992 r., w Klubie Orzeł Biały, 43 uczestników;
- II Konkurs Fundacji pt. „Już bogatsi doświadczeniem”, 28.03.1993 r., w Klubie Orzeł Biały, 53 uczestników;
- III Konkurs Fundacji pt. „Pory roku”, 17.04.1994 r., w Klubie Orzeł Biały, 58 uczestników;
- IV Konkurs Fundacji pt. „Rodzina – Ja”, 09.04.1995 r., w Klubie Orzeł Biały, 70 uczestników;
- V Konkurs Fundacji pt. „Polska”, 21.04.1996 r., w Klubie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 64 uczestników;
- VI Konkurs Fundacji pt. „Co ja lubię”, 20.04.1997 r., w Klubie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 70 uczestników;
- VII Konkurs Fundacji pt. „Mickiewicz znany i nieznan”, 26.04.1998 r., w Klubie Orzeł Biały, 67 uczestników;
- VIII Konkurs Fundacji pt. „Polscy laureaci Nagrody Nobla”, 24.04.1999 r., w Klubie Orzeł Biały, 74 uczestników;
- IX Konkurs Fundacji pt. „Zdani na własne pomysły”, 09.04.2000 r., w Klubie Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, 50 uczestników;
- X Konkurs Fundacji pt. „Oto Polska”, 01.04.2001 r., w Klubie Orzeł Biały, 39 uczestników;
- XI Konkurs Fundacji pt. „Fryderyk Chopin”, 17.03.2002 r. w Klubie Orzeł Biały, 64 uczestników;
- XII Konkurs Fundacji pt. „Mój ulubiony poeta, pisarz, kompozytor”, 6.04.2003 r. – KOB, 61 uczestników;
- XIII Konkurs Fundacji pt. „W. Gombrowicz i K. I. Gałczyński”, 27.03.2004 r. – KOB, 35 uczestników;
- XIV Konkurs Fundacji pt. „T. Kościuszko i Strzelecki”, 30.04.2005 r. – KOB, 37 uczestników;
- XV Konkurs Fundacji pt. „Mikołaj Kopernik”, 2.04.2006 r. – KOB, 39 uczestników;
- XVI Konkurs Fundacji pt. „Średniowiecze i Renesans w sztuce Polskiej” 5.05.2007 r. – KOB, 37 uczestników.



## III ZJAZD POLONII I POLAKÓW Z ZAGRANICY

Aleksander M. Gancarz



W kuluarach, od lewej: A. Alwast, M. Nowak, B. Łacek i A.M. Gancarz.

Kolejny III Zjazd Polonii i Polaków z Zagranicy odbył się w Warszawie w dniach 22-26 września 2007. Tradycja organizowania zjazdów Polonii sięga czasów II Rzeczypospolitej. Przed wojną dwukrotnie, w latach 1929 i 1934, odbyły się Światowe Zjazdy Polaków z Zagranicy. W III RP pierwszy zjazd odbył się w Krakowie w 1992 roku, następny miał miejsce w 2001 roku w Warszawie, Krakowie, Częstochowie i Pułtusk.

Organizatorami Zjazdu były Rada Polonii Świata i Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. Patronat medialny nad spotkaniem w Warszawie objęły TV Polonia, Polskie Radio dla Zagranicy i „Rzeczpospolita”. W Zjeździe uczestniczyło ponad 500 osób, w tym ponad 300 delegatów, reprezentujących organizacje i środowiska polonijne z 60 krajów. Delegatom towarzyszyło kilkudziesięciu dziennikarzy polonijnych ze wszystkich stron świata. Radę Naczelną Polonii Australijskiej i Nowozelandzkiej reprezentowali: Kamila Achler, Andrzej Alwast, Aleksander M. Gancarz, Bronisław Łacek, Krystyna Misiak, Maria Nowak, Ita Szymańska i Waldemar Wnuk.

Chciałbym się podzielić z Państwem swoimi krótkimi uwagami na temat Zjazdu.

Zjazd był doskonale przygotowany pod względem organizacyjnym i logistycznym. Delegaci sami pokrywali koszty podróży do Polski i opłacali opłatę wpisową, niemniej organizatorzy zapewнили zakwaterowanie hotelowe (hotel „Gromada” w centrum Warszawy) oraz wyżywienie. Uczestnictwo w Zjeździe jest niewątpliwie doskonałą okazją do spotkania przedstawicieli zorganizowanej Polonii z całego świata, oraz przedstawienia i przedyskutowania w sesjach zjazdowych czy też w spotkaniach prywatnych, naszych emigracyjnych problemów.

Uczestników Zjazdu można było podzielić na cztery grupy. Pierwsza grupa, już zaawansowana wiekiem, to emigranci powojenni, których los rozrzucił po wszystkich zakątkach świata. Następna – to emigracja lat 80-tych, też już na przedprożu wieku emerytalnego, skupiona głównie w USA, Kanadzie, Australii i krajach europejskich. Trzecia najświeższa fala emigracji, to młodzi ludzie

w wieku od 20-tu do 30-tu lat, którzy wyjechali ostatnio z Polski w poszukiwaniu lepszych zarobków do Anglii, Irlandii czy Hiszpanii. Jak dowiedziałem się od moich rozmówców, w samym tylko Madrycie przebywa obecnie 120.000 Polaków. W sumie liczebność tej najnowszej emigracji szacuje się w granicach półtora do dwóch milionów osób przebywających poza granicami Polski. Czwarta grupa, także bardzo liczna, która sama nie określa się jako Polonia, tylko dumnie mówi o sobie, że są Polakami mieszkającymi za granicą – to nasi rodacy mieszkający na Wschodzie – na Ukrainie, Litwie, w Rosji czy Kazachstanie.

Członkowie tych czterech grup, jakże odmiennych w swoich emigracyjnych przeżyciach i doświadczeniach, prezentowali różne poglądy, jak również formułowali odmienne oczekiwania w stosunku do władz polskich. Polacy, którzy zamieszkują obszary byłego Związku Radzieckiego z radością przyjęli uchwaloną tuż przed Zjazdem ustawę o Kartce Polaka, lecz nadal oczekują od władz polskich dalszego konkretnego wsparcia i pomocy.

Najnowsza młoda emigracja na Wyspy Brytyjskie wręcz domagała się od rządu polskiego szybszej realizacji tzw. akcji „Powrót do kraju”, oraz stworzenia lepszych warunków pracy dla młodych ludzi w Polsce tak, aby mogli oni jak najszybciej powrócić do kraju. Polonia powojenna a także ta posolidarnościowa, skupiały swą uwagę na realiach życia i polonijnych problemach, które istnieją w krajach naszego osiedlenia. W sesjach, referatach i dyskusjach poruszano wiele tematów, między innymi: „Promocja kultury polskiej za granicą”, „Ochrona dobrego imienia Polski”, „Budowa wizerunku Polski na świecie”, czy „Przyszłość oświaty polonijnej”.

Delegatom z Australii przydzielono prowadzenie ciekawej, ale też trudnej sesji w ramach Komisji ds. „Promocji kultury polskiej za granicą i ochrony polskiego dziedzictwa narodowego na obczyźnie”. Wiceprezes Rady Naczelnej Ita Szymańska prowadziła tę sesję, a przy stole prezydialnym wspierali ją Aleksander M. Gancarz i Włodzimierz Wnuk. Na salę obrad przybyło ponad 200 osób i w ciągu ponad dwugodzinnej sesji wiele osób zabierało głos, formułowalo postulaty i przedstawiało do Prezydium swoje wnioski. Zgłoszono ponad 60 formalnych wniosków i dezyderatów, które musieliśmy w ciągu następnego dnia uporządkować, dokonać niezbędnych skrótów oraz przedstawić w zwięzłej formie do Komisji Wnioskowej Zjazdu. Nasza trójka wraz z grupą ochotników: Teresą Konopielko (Rosja), Tadeuszem Wantułą (Czechy) i Mariuszem Szajnert (USA) oraz przy współudziale Ireny Szirkowicz ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, spędziła całe przedpołudnie opracowując poniższy końcowy tekst, który miał być podany pod głosowanie na zakończenie Zjazdu.

Zjazd zwraca się do władz Rzeczypospolitej Polskiej o:

1. Upowszechnianie i propagowanie dorobku ponad 1000-letniej kultury polskiej wśród Polonii i Polaków mieszkających za granicą poprzez media tradycyjne i elektroniczne, z uwzględnieniem specyficznych potrzeb mniejszych skupisk na obczyźnie oraz osób szczególnej troski;
2. Promocję znaczących osiągnięć Polonii i Polaków z zagranicy w mediach publicznych w Polsce;
3. Ochronę dorobku i dziedzictwa narodowego ze szczególnym uwzględnieniem Kresów Rzeczypospolitej, obiektów, instytucji i miejsc historycznie ważnych na świecie, wymagających regularnej, skoordynowanej i rzetelnej pomocy finansowej ze środków budżetowych Polski;
4. Pomoc w stworzeniu i współfinansowaniu systemu archiwizacji dorobku polskiej diaspory;
5. Efektywniejszą koordynację i współpracę organizacyjną i finansową między instytucjami państwa polskiego, a organizacjami

polonijnymi w zakresie:

- stworzenia i aktualizacji, w kooperacji z Polonią, powszechnie dostępnej bazy danych (adresów, łączy i kontaktów organizacji polonijnych i polskich za granicą);
- pomocy w zakładaniu ośrodków polonijnych w niewielkich i odległych krajach;
- organizacji specjalistycznych konferencji, seminariów i szkoleń dla potrzeb środowisk polonijnych;
- inwentaryzacji stanu posiadania organizacji i instytucji;
- włączania Polonii do udziału w pracach przygotowawczych związanych z ważnymi jubileuszowymi rocznicami narodowymi;
- wypracowania bardziej funkcjonalnego modelu przekazywania funduszy z Polski (chodzi o synchronizację cykli rozliczeń finansowych, gdyż obecny – wg roku kalendarzowego – jest niekorzystny dla np. Studiów Polskich w Sydney);
- organizacji w Polsce imprez dla młodzieży polskiej z zagranicy, z uwzględnieniem różnic kalendarzowych pomiędzy półkulami północną i południową.

Tekst ten został przekazany do Komisji Wnioskowej Zjazdu i do Stowarzyszenia "Wspólnota Polska".

Sprawozdania z przebiegu III Zjazdu, wraz z przemówieniami, można znaleźć na witrynach Senatu RP ([www.senat.gov.pl/k6/polonia/2007/070922.htm](http://www.senat.gov.pl/k6/polonia/2007/070922.htm)), Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" ([www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=zjazdy](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=zjazdy)), a także na polskich i polonijnych portalach, między innymi ([www.pulspolonii.com](http://www.pulspolonii.com)).

Owoce obrad III-go Zjazdu Polonii i Polaków z Zagranicy były następujące uchwały:

1. Zjazd wyraża zdecydowany protest przeciwko naruszaniu praw człowieka na Białorusi. Treść protestu zostanie rozesłana do władz białoruskich oraz białoruskich przedstawicielstw dyplomatycznych na świecie.
2. Zjazd wyraża najwyższym władzom państwowym wdzięczność za uchwalenie Karty Polaka.
3. Zjazd wyraża ogromne uznanie i wdzięczność nauczycielom polonijnym, duchownym oraz organizatorom szkolnictwa za ich społeczne zaangażowanie w zachowanie języka polskiego, tożsamości narodowej i wiary w polskiej diaspory na świecie.
4. Zjazd wyraża uznanie dla Rządu RP za skuteczne przeprowadzenie procesu zmiany nazwy hitlerowskiego obozu Auschwitz-Birkenau przez UNESCO. Decyzja ta zmniejsza możliwość przypisywania Polsce określenia „polskie obozy śmierci” oraz obarczania naszego kraju odpowiedzialnością za Holocaust.
5. Zjazd wyraża najwyższe uznanie Profesorowi Andrzejowi Stelmachowskiemu za wieloletnią działalność na rzecz Polonii i Polaków za granicą i apeluje do Prezydenta RP o uhonorowanie go należytych orderem państwowym.

Poszczególne wnioski Komisji Zjazdowych przyjęte na posiedzeniu plenarnym 25 września 2007 r. znajdują się na stronie internetowej: [www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=z3wnios](http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=z3wnios).

Następujące Komisje przedstawiły swe wnioski:

- Komisja ds. duszpasterstwa wśród Polonii
- Komisja ds. młodzieży i sportu
- Komisja ds. pomocy nowej emigracji w państwach UE
- Komisja ds. ochrony dobrego imienia Polski i Polaków oraz budowania wizerunku Polski na świecie
- Komisja ds. ochrony polskich mniejszości narodowych

Komisja ds. oświaty polonijnej

Komisja ds. promocji kultury polskiej za granicą i ochrony dziedzictwa narodowego na obczyźnie

Komisja ds. współpracy z Polonią.

W czasie Zjazdu można było obejrzeć następujące wystawy: bliska naszym sercom "Orły w krainie kangurów. Polacy w Australii do 1918 r." (w Senacie, organizatorzy to Jolanta Wolska oraz Marek Krawczyński), "Ruch Wsparcia Solidarności" (w Sejmie, Ośrodek KARTA), "Historia Armii Polskiej utworzonej pod dowództwem generała Andersa w Rosji Sowieckiej", "Katyń – Golgota Wchodu. 5 marca – dzień pamięci" (w Senacie, z inicjatywy ks. prałata prof. Zdzisława Peszkowskiego, zmarłego 8 października b.r.), i "Włoskie pejzaże w malarstwie i grafice Pauliny Kopestyńskiej" (Dom Polonii w Warszawie).

### Kronika Polonii na III Zjeździe.

Na koniec chciałbym się podzielić z czytelnikami miłą informacją. Zabrałem ze sobą na Zjazd kilka ostatnich numerów Kroniki Polonii, aby niektórym uczestnikom Zjazdu przybliżyć nasze organizacje oraz Polonię w Canberze. Z radością i z dumą muszę stwierdzić, że nasze pismo spotkało się z bardzo dużym i bardzo przychylnym zainteresowaniem wielu osób. Delegaci z ciekawością czytali artykuły i wiadomości z naszego małego polonijnego podwórka. Chwalili czasopismo, zadawali wiele pytań, oraz... kopiowali poszczególne strony czy nawet całe numery Kroniki, aby zabrać z sobą i pokazać je swoim organizacjom. Prosilili o przekazanie swoich gratulacji dla redakcji Kroniki Polonii – co niniejszym z wielką ochotą czynię. Wiwat Zespół Redakcyjny, Wiwat Kronika Polonii!!!

Moi rozmówcy (z Argentyny, Brazylii, Kanady, USA, Hiszpanii, Irlandii, Ukrainy, Litwy, Białorusi, Kazachstanu ...i z wielu innych krajów) bardzo prosili o regularne przesyłanie do ich organizacji naszej Kroniki Polonii w formie gazetowej lub chociażby w postaci elektronicznej. Tych zamówień od organizacji ze wszystkich stron świata mam już ponad 50 i sądzę, że trzeba przychylić się do tych prośb.

Gratulacje raz jeszcze dla całej Redakcji i dla osób współpracujących z Kroniką Polonii.



W Senacie, od lewej: W. Wnuk, I. Szymańska i A.M. Gancarz



# KĄCIK IRENY (różności)

Irena Ślaska-Bell

Jak się teraz witają Polacy? „O mordo ty moja!” Potwierdził to jeden z ostatnich numerów „Polityki” na pierwszej stronie. Śmieszne, warto zobaczyć.

Jedzcie dorsze, tylko g.... gorsze. Takie zdanie o dorszu mieliśmy w Polsce Ludowej. Obecnie Unia Europejska zabroniła polskim rybakom połowów dorsza w Morzu Bałtyckim. Podobno tym smacznym rybom grozi całkowite wymarcie.

W Australii zaczęto egzaminować nauczycieli. Okazało się, że wielu z nich (zwłaszcza tych w przedszkolach) nie zna ortografii swojego własnego języka!

Głośna była niedawno sprawa „pijanych dzieci”. Noworodki przychodzą na świat zatrute alkoholem przekazanym przez pijane matki.

O dzinsach – te dziurawe i poszarpane już wyszły z mody. Teraz tylko łaty – im więcej kolorowych łat, tym bardziej elegancko.

Niedawny pokaz mody w Sydney opisany został przez prasę jako „marsz szkieletów”.

Ostatnio tak bardzo bolesna śmierć Lucjano Pavarottiego była wielkim ostrzeżeniem dla wszystkich grubasów. W telewizji Polonia często widać postać Ryszarda Kalisza. Podziwiam go, że jeszcze w ogóle pokazuje się na ekranie: twarz jak odwrócona gruszka, wąskie czoło, pękające policzki, a reszta to balon. Następny to Wojciech Mann, ten od „Szansy na sukces”, wygląda jak beczka. Wysłałam do nich listy, ostrzegając przed

skutkami takiej otyłości, ale odpowiedzi nie otrzymałam.

W nowym Canberra Centre, na eleganckim i drogim stoisku z mięsem, pięknie poukładane tace, a na jednej z nich napis: „kochamy nasze owieczki”. Czyżby?

Ruperth Murdoch ma biliony dolarów, 76 lat, wygląda okropnie, ale ciągle pracuje i zarabia dalsze miliony. Po co?

W Hiszpanii w czasie walki byków te biedne zwierzęta przerwały ogrodzenie i zaczęły gonić ludzi. Tłumy amatorów tej ponurej zabawy uciekały depcząc się nawzajem. Komentarz zbyteczny.

Trochę mnie wyśmiano, ponieważ kiedy po zakończeniu spotkania z seniorami zbierano ze stołów papierowe obrusy, wzięłam 2 lub 3 do mojej torby. Powiedziałam: „Ratujmy Planetę”. Z tych obrusów są bardzo dobre jednorazowe ściereczki do podłogi. Polecam wszystkim – a ile papieru oszczędzamy. No cóż, może za bardzo popieram Partię Zielonych.

Sir Paul McCartney, czyli ex-Beatles, jest już po rozwodzie. A był to rozwód okropny – kłótnie i pretensje. Paul McCartney, ulubieniec milionów ludzi, wpakował się w paskudną pułapkę żeniąc się z kobietą nie dość że przeciętnej urody, to jeszcze chytrą. Sir Paul jest wart 2 biliony dolarów. Mażonka, z którą przeżył 4 lata, dużo młodsza, urodziła mu córeczkę. Po rozwodzie otrzymała 167 milionów dolarów. Jedni mówią, że za dużo, drudzy, że za mało. I co dalej? Kupiła

dom obok pałacyku byłego męża. Podobno żałuje, że się rozwiedli, bo go ciągle kocha. I pomyśleć sobie, że taki jeden milionik mógłby rozwiązać wiele problemów w niejednej przeciętnej rodzinie. Ale cóż, to przecież prawda, pogoda jest dla bogaczy.

Zbliża się Boże Narodzenie, widać to już w handlu, bo we wszystkich centrach handlowych już od początku listopada sklepy wyglądają jak bombonierki. Sztuczne choinki oczywiście, kokardki, bombki, złote łańcuchy. O kupowaniu prezentów pisać nie ma co. Tylko jeszcze raz przypomnę: 1) zatrzymać pokwitowanie od każdej zakupionej rzeczy, przyda się po świętach,

2) dzieciom i młodzieży najlepiej zafundować gift voucher; pójdą sobie po świętach jak będzie wszędzie wyprzedza i wymienią na to, co im się podoba za pół ceny.

Merry Christmas

Irena

## Podziękowanie

Pragnę podziękować:

pp. Emilii Mazurek, Ecie Rogoyskiej, Halinie Miros, Teresie Petruszewicz, Joli Zawadka, Ewie Łukasik, Jadzi Orłowskiej, Helenie Wodzińskiej, Irenie Tomaszewskiej, Zygmuntovi Opoczyńskiemu, Łodzi i Karolowi Zawartko, panu Perusi, Basi Alwast, Wandzie Domaschenz, oraz moim kochanym córkom Ewie i Basi, wnuczkom Joannie i Kalince za odwiedziny w szpitalu i wsparcie, za kwiaty, napoje i słodycze.

Dziękuję – zjemy wszystko!

Najbardziej jestem wdzięczna mojej młodszej córce Basi za opiekę jaką otoczyła mnie w szpitalu i obecnie w domu.

Irena Ślaska-Bell

## PACZKI I PRZEPROWADZKI DO POLSKI

oraz Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy, Moskwy i St. Petersburga  
(paczki wysyłane co 6 tygodni)

Zbiórka paczek:

**3 lutego, 16 marca, 27 kwietnia 2008**

zawsze przed Mszą Świętą przy  
Ośrodku na Narrabundah w godz. od 10:30 do 11:00

**KORPAK**  
INTERNATIONAL



Proszę dzwonić  
do **JADZI**

tel. 6297 1089  
mob. 0417 678 979

**"FIRMA ISTNIEJE  
OD 17-TU LAT"**

Na życzenie odbieramy  
paczki z domu klienta

# POLSKIE TRADYCJE

## Święta Bożego Narodzenia

Przygotował Jacek Płaziński

Nie znam takiej osoby, która nie lubiłaby Świąt Bożego Narodzenia. Dzisiaj Święta zostały bardzo skomercjalizowane i często, mimo że zachowujemy pewne tradycje, nie pamiętamy skąd pochodzą. Poniższy tekst, z cyklu *Polskie Tradycje*, przedstawia przykłady niektórych dawnych zwyczajów obchodzonych w okresie Świąt Bożego Narodzenia.

### Historia Świąt Bożego Narodzenia

Nie znamy dokładnej daty narodzin Jezusa. Święto Bożego Narodzenia w Rzymie obchodzone na pewno już w 326 roku. Obchodzono je najpierw w styczniu, potem przeniesiono na marzec, potem jeszcze na kwiecień, aby w końcu poprzestać na 25 grudnia. Najstarsze zapiski dotyczące obchodzenia narodzin Chrystusa w tym dniu znajdują się w „Chronografie” (kalendaryzacji) Filokratesa z 354 r. Jednak dopiero w V wieku Kościoły Wschodu i Zachodu ostatecznie oficjalnie przystały na tę datę. Dlaczego akurat 25 grudnia? W starożytnym Rzymie w tym dniu obchodzono święto Narodzin Słońca Niezwycięzonego. Kościół, chcąc przeciwstawić kult Chrystusa kultowi Słońca Niezwycięzonego, właśnie w tym samym dniu ustanowił dzień, w którym świętuje się narodzenie Jezusa.

Święto Bożego Narodzenia bardzo szybko zyskało na popularności. Wraz z chrztem, przyjęli je także Słowianie. Początkowo Boże Narodzenie trwało tylko jeden dzień – 25 grudnia. W III wieku Kościoły wschodnie zaczęły obchodzić to święto 6 stycznia jako Objawienie Boga Pana połączone z chrztem w Jordanie. Z biegiem czasu wydzielono 2 uroczystości: 25 grudnia Boże Narodzenie i 6 stycznia chrzest Jezusa w Jordanie na Wschodzie, a na Zachodzie Trzech Króli. Dzień świętego Szczepana (26 XII) dołączono pod koniec IV wieku. Podobnie stało się z dniami: Jana Apostoła i Ewangelisty (27 XII) i Świętych Młodzianków (28 XII).

Od około 615 r. okres świętowania trwał od 25 grudnia do 1 stycznia. Ostatni dzień tej oktawy był poświęcony Marii – Bożej Rodzicielce. Obecnie wszystkie Kościoły chrześcijańskie, które posługują się kalendarzem gregoriańskim, Boże Narodzenie obchodzą 25 grudnia. Zgodnie z postanowieniami Drugiego Soboru Watykańskiego czas Bożego Narodzenia trwa od 24 grudnia do Święta Chrztu Pańskiego, przypadającego w pierwszą niedzielę po Święcie Trzech Króli. W Kościele greckokatolickim oraz Kościołach prawosławnych używających kalendarza juliańskiego Święto Bożego Narodzenia przypada na 7 stycznia.

Na sposób obchodzenia Świąt Bożego Narodzenia w naszym kraju nałożyły się stare, pogańskie tradycje – i to nie tylko słowiańskie! Na przykład wiele obyczajów związanych z tym okresem ma swoje korzenie w tradycjach

starożytnego Rzymu – Saturnalia obchodzone ku czci boga Saturna, opiekuna zasiewów i urodzaju, były czasem kiedy przebaczano sobie krzywdy, a ludzie stawiali się sobie równi – panowie nawet usługiwali niewolnikom. Stąd właśnie wziął się zwyczaj zapraszania do stołu wigilijnego służby. Wiele obrzędów ku czci zmarłych ma źródło w rzymskim święcie zmarłych (Larentalia) obchodzonym 23-go grudnia, a także starosłowiańskich Zaduszkach obchodzonych w tym samym czasie. Święta Bożego Narodzenia wiele zaczerpnęły także ze starogermańskiego święta Yule ku czci Mitharsa, boga Słońca, przypadającego na około 21 grudnia.

### Wigilia

Słowo wigilia pochodzi od łacińskiego *vigilare* – czuwać oraz *vigilia* – czuwanie, straż nocna. Tradycja czuwania przed wielkimi świętami jest bardzo stara. Chrześcijanie Wigilię Bożego Narodzenia obchodzą od VIII wieku. Dzisiejszy sposób spędzania Wigilii pojawił się w Polsce w XVIII wieku, a szeroko rozpowszechnił – w XIX wieku. Wówczas, jak i dzisiaj, był to dzień niezwykły, pełen dziwów, magii i czarów. Z jednej strony był to radosny okres oczekiwania na narodzenie Mesjasza, a z drugiej – panował w nim nastrój pogańskiego święta związanego z kultem zmarłych. W dzień Wigilii dochodziło do wszechpojednania żywych i zmarłych, ludzi i zwierząt. Właśnie tego wieczoru pod śniegiem rosły cudowne kwiaty, zakwitał kwiat paproci (dopiero później przeniesiono tę tradycję na noc świętojańską), woda w rzekach i studniach zamieniała się w miód, wino lub płynne złoto, a rośliny kłaniały się nisko nowo Narodzonemu. Zwierzęta (oprócz konia, którego nie było przy źłóbku Dziecięcia) mówiły ludzkim głosem. Leśne zwierzęta budziły się z zimowego snu, a było o północy na chwilę kłękano przed źłóbkiem Jezusa. Te wszystkie cuda mógł zobaczyć jedynie człowiek wielkiej odwagi i bez grzechu. Tradycja zna wiele podań o śmiałkach, którzy przysłuchiwali się rozmowom zwierząt. Te zwykle przepowiadały im rychłą śmierć. Przychodziła ona po ciekawskich jeszcze tej samej nocy.

W dzień Wigilii bacznie obserwowano wszystkie zjawiska, gdyż: “ten dzień jaki, cały rok taki”. Dlatego już rano gospodarz rozdawał opłatki wszystkim domownikom wraz z życzeniami szczęścia i zdrowia. Miało to zapewnić domowi pokój i dobrobyt na następny rok. Wedle starego zwyczaju w Wigilię należy wstać rano, wrzucić do cebrzyka z zimną wodą kilka monet i umyć się w niej. Miało to zapewniać zdrowie i korzystne finanse. A rano trzeba wstać także dlatego, że “ten, kto w Wigilię rano wstaje, przez cały rok nie zaśpi”. Dla zdrowia należało także kichnąć podczas Wigilii. Po porannej modlitwie pocierano sobie zęby czosnkiem, aby nie bolały. Pomagały w tym także suszona rzepa i orzechy. Jedzenie jabłek chroniło przed bólem gardła. Picie dużej ilości wody miało gwarantować duże pragnienie podczas

przyszłorocznych obfitych żniw. Cieszone się gdy, bez liczenia, zebrano parzystą liczbę polan do palenia. Wrócono także ze szczerkania psa, dymu z komina i krakania wron. Powszechnie uważało się, że jeśli w ten dzień pierwszy do domu wejdzie mężczyzna zwiastuje to szczęście, jeśli kobieta – wprost odwrotnie. W ten dzień nie wolno było nic pożyczać – zwłaszcza ognia, gdyż przez cały rok pożyczonyj rzeczy będzie w gospodarstwie brakować.

Z Wigilią wiąże się także wiele wróżb matrymonialnych. Jeśli dziewczyna tarła wtedy mak mogła spodziewać się rychłego zamążpójścia. Pod talerze wkładano różne przedmioty: pierścionki, węgiel, sól, chleb i mirt. Kto odkrył pod swoim nakryciem węgiel miał pecha – oznaczało to śmierć, sól – łzy, chleb – bogactwo, pierścionek – rychły ślub, a mirt – zaręczyny. Młodzież wróżyła sobie też ze źdźbeł słomy, którą zwyczajem kazał kłaść pod obrus na stole wigilijnym. Najlepiej rokowało wyciągnięcie zielonego źdźbła ponieważ oznaczało to szybkie małżeństwo. Posiadacze krzywego źdźbła musieli jeszcze poczekać na swoje wesele, a prawdziwą przyczyną do zmartwień było wylosowanie żółtego źdźbła, gdyż przepowiadało ono śmierć w staropanieństwie. Byli i tacy, którzy nabierali kutii na żyłkę i podrzucali ją do góry. Jeśli ziarna przylgnęły do sufitu oznaczało to szybkie pożegnanie z wolnym stanem. Wizyta kawalera w domu dziewczyny w okresie Świąt Bożego Narodzenia traktowana była jak przyjsie w konkury.

Wszystkie czynności związane z gospodarstwem i przygotowywaniem wieczerzy musiały być ukończone przed zmrokiem, ponieważ do wieczerzy zasiadano wraz z pierwszą gwiazdką na niebie. Całe obejście i izba musiały być gruntownie wysprzątane aby “czart” nie miał się gdzie ukryć. W Wigilię obowiązywał post. Po porannym spożyciu opłatki wszyscy domownicy otrzymywali od gospodyni jedynie jałowy chleb, a potem jedli tylko pieczone ziemniaki w południe. Czasami na śniadanie podawano postny żur z ziemniakami. Inni jedli tego dnia kromkę chleba z miodem i pili trochę wódki, aby w przyszłym roku nie zabrakło jedzenia i picia. Także rano rytualnie krojono jabłko. Jeśli pestki były nienaruszone zwiastowało to pomyślność. W przeciwnym wypadku oznaczało choroby i inne nieszczęścia.

Izba, w której spożywano wieczerzę wyściełana była słomą na pamiętkę stajenki betlejemskiej. Siano i słoma, oprócz zapewniania dobrych żniw, symbolizowały ubóstwo Świętej Rodziny w stajence. Są one także wspomnieniem ofiary dla słowiańskiego bożka Ziemiennika. Pod stołem umieszczano żelazne i ostre narzędzia, aby mieć zdrowe nogi i aby krety i inne szkodniki nie niszczyły zbiorów. Stół obwiązywano łańcuchami i sznurami, “aby chleb trzymał się domu” i panował w nim dostatek. Wierzono, że w Wigilię przychodzi dusze przodków – jest to

“pozostałość” po słowiańskich Zaduszkach. Wszyscy domownicy ostrożnie chodzili po domu, aby, broń Boże, nie nadeprnąć ducha i nie wywołać jego gniewu. Dusza zadowolona była zawsze potężnym opiekunem domu, obrażona – mogła narobić wiele szkód. Z kultu duchów przodków wywodzi się nasza piękna tradycja zostawiania wolnego miejsca dla “wędrowca”. W rzeczywistości było ono przeznaczone dla ducha przodka. Każdy, zanim spoczął na krześle, dmuchał na nie i szeptem przeproszał duszyczkę, która chciała usiąść właśnie na tym miejscu. Ogień w piecu płonął przez całą noc, aby dusze mogły się przy nim ogrzać. Przed wigilijnym posiłkiem składano też ofiarę dla zmarłych złożoną ze wszystkich wigilijnych potraw i wódki. Gospodarz karmiąc zwierzęta, dawał jeść najpierw koniom – dziękując im za ciężką pracę, potem cielętom – “żeby się dobrze darzyły”, a na końcu krowom – aby były mleczne. Na Podhalu inne zwierzęta nie zasługiwały w tym dniu na szczególny posiłek. A już na pewno nie pies, który “szczekał raz na Pana Jezusa”. Na Górnym Śląsku w Wigilię dawano krowom masło, chleb, miód i struclę, żeby dawały dużo mleka. Gąsior, kogut i pies dostawały pieprz i czosnek z chlebem, aby były złe i dobrze strzegły dobytku. Gdzie indziej psom podawano opłatki z czosnkiem. Kurom dawano groch, aby niosły jajka, a bydłu i koniom bób – “aby się chowało i pięknie wyglądało”. Koniom dawano większe porcje owsa, a świniom maszczono karmę ziarnem.

Wieczerzę rozpoczynano od wspólnej lektury Ewangelii Świętego Łukasza lub krótkiej modlitwy, a potem dzielono się opłatkiem. Do dziś jest to najważniejsza chwila Świąt Bożego Narodzenia, symbolizująca powszechne pojednanie. Liczba biesiadników przy wieczerzy musiała być parzysta. Najgorzej było wtedy, gdy było ich 13 (liczba uczestników Ostatniej Wieczerzy) ponieważ jednemu z uczestników „nieparzystej” wieczerzy groziła śmierć! W takim przypadku należało zaprosić do stołu żebraka lub parobka. Wigilia była zwyczajowym dniem wygasania umów o pracę. Parobek najmował się ponownie w dzień świętego Szczepana (drugi dzień Świąt). Przy stole zasiadał więc jako człowiek wolny i równy gospodarzom. Mógł więc pić, hulać i psocić do woli!

Wieczera chłopska zwykle składała się z 7 potraw symbolizujących 7 dni tygodnia, szlachcka z 9, a magnacka z 11. W innych miejscach Polski zwyczaj nakazywał, aby potraw było 6, 12 lub inną wielokrotność 6. Zawsze były to dania postne. Każdego z nich należało spróbować, aby niczego w nadchodzącym roku nie zabrakło. Nie wolno było spożywać mięsa zwierząt, ponieważ tego dnia wszystkie stworzone przez Boga istoty żywe tworzyły jedną rodzinę. Rodzaj i ilość dań były uzależnione od lokalnej tradycji. W Wielkopolsce i na Śląsku pierwszym daniem była polewka migdałowa albo rybna, a w Małopolsce i we wschodniej Polsce barszcz

albo zupa grzybowa. W innych rejonach podawano także: zupę piwną albo ziemniaki z kiszonym żurem. Potem na stole łądowały groch, kluski maszczone miodem lub olejem, kapusta z grochem, “tajona” kasza jaglana ze śliwkami. Na wszystkich stołach obowiązkowo musiał być mak. Robiono z niego zupę, dodawano do klusek i kasz. Najsytniejszą polską potrawą wigilijną jest jednak kutia – symbol jedności świata żywych i umarłych. Sporządzano ją z całych, obtuskanych ziaren pszenicy, z maku, miodu i bakalii. Pszenica była znakiem odradzającego się życia, mak – spokojnego i głębokiego snu, a miód – słodyczy, czystości i zwycięstwa nad złymi mocami. We wsiach położonych nad wodami jedzono ryby przygotowywane w rozmaity sposób.

Podstawowym napojem wigilijnym w dawnej Polsce było piwo. Dopiero w połowie XIX wieku na polskich stołach pojawiła się w tym dniu wódka. Oprócz tego pito (i pije się nadal) kompot z suszonych owoców. Przy stole siedziano zwykle według wieku, aby „tymże umierać porządkiem”. Nikomu, oprócz pani domu, nie wolno było wtedy wstawać ani rozmawiać (aby w domu nie było kłótni i gadulstwa). Pamiętajcie więc szczególnie o tym, aby nie wstawać w trakcie wieczerzy! Złe jest także, gdy ktoś zobaczy swój cień na ścianie. Nie można dopuścić również do tego, aby w izbie paliły się tylko 3 świece.

Wszystkie te rzeczy oznaczają rychłą śmierć!

### **Opłatek**

Nazwa opłatek pochodzi z łacińskiego “oblatum” – „dar ofiarny”. Był to rodzaj przasnego chleba wypiekanego w formie bardzo cienkich, białych płatków, używanych podczas katolickiej mszy, a w polskiej tradycji także podczas wieczerzy wigilijnej. Opłatki wypiekano na plebaniach i w klasztorach. Opłatek pochodzi od starochrześcijańskich eulogii – chlebów ofiarnych wystawianych na ołtarzu. Część z nich święcono i używano jako Eucharystii, a pozostałe święcono po mszach. Początkowo rozdawano je tym, którzy nie przyjęli Komunii Świętej, potem wszystkim uczestnikom nabożeństwa, a wreszcie roznoszono po domach dla chorych. Eulogie były symbolem miłości i jedności chrześcijańskiej. Prawdopodobnie od eulogii wywodzi się także święcenie pokarmu w niedzielę Wielkanocną. Polska tradycja dzielenia się opłatkiem w Wigilię pochodzi z XV wieku. Wtedy to prawo do wypiekania opłatków otrzymały parafie, gdzie robili to kościelni i wikariusze. Zwyczaj upowszechnił się jednak znacznie później – w XVII wieku opłatkiem dzieliła się szlachta i magnateria, a od XIX wieku – wszystkie stany.

### **Choinka**

Pochodzenie tradycji drzewka świątecznego może mieć korzenie w kilku kulturach. Według jednych wywodzi się od aryjskiego drzewa życia – jego ślady odnajdujemy w sztuce wszędzie, gdzie dotarli Ariowie, lud

indoeuropejski, który od XIX do XVI wieku p.n.e. rozprzestrzenił się w dolinie Indusu, a potem zajął cały Półwysep Indyjski. Inna teoria głosi, że pochodzi ona ze starożytnej Grecji. Przyozdabianie drzewka należało też do tradycji starogermańskiego święta Yule ku czci Mitharsa, boga Słońca.

Dzisiejsza choinka bożonarodzeniowa pojawiła się najprawdopodobniej w XV-XVI wieku we francuskiej Alzacji. W XV-wiecznej Europie, w okresie Świąt Bożego Narodzenia ozdabiano domy zielonymi gałązkami drzew iglastych często splecionych w wieniec lub wiązanych i wieszanych na suficie. Na początku XVI wieku ozdobioną choinkę przedstawił na swym sztuchu Łukasz Cranach. W XVIII wieku znano ją na niemieckich dworach magnackich. Szerzej rozprzestrzeniła się po Europie w połowie XIX wieku. W tym czasie zwyczaj ten przywędrował z Niemiec do Polski za pośrednictwem żołnierzy i urzędników pruskich. Nie znaczy to jednak, że wcześniej w Polsce nie znano obyczaju strojenia drzewka na Boże Narodzenie. W Polsce południowej i południowo-zachodniej wieszano nad stołem “podłaźniczkę”, zwaną inaczej “bożym drzewkiem”. Potem pojawiły się tzw. “światy” – misternie wyplatane ze słomy lub tworzone z opłatków kule i krążki. Jeszcze później zaczęto wyrabiać pająki ze słomy i kolorowych bibulek. Podłaźniczka symbolizowała wieczne zielone drzewo życia i życiodajną moc słońca. Chroniła przed złymi mocami, chorobami, sprowadzała urodzaj, dobrobyt i zgodę w rodzinie, a pannom szczęście w miłości i szybkość zamążpójście. Przyozdabiano ją jabłkami, orzechami, nasionami lnu i wycinankami.

Wzorem dla dzisiejszej choinki jest biblijne “drzewo życia”, drzewo wiadomości dobrego i złego. Dlatego też wieszamy (lub powinniśmy wieszać) na niej jabłka – na pamiątkę Adama i Ewy oraz symbol zdrowia i życia. Łańcuchy symbolizują biblijnego węża-kusiciela, a w okresie zaborów przypominały o tym, że naród polski jest w niewoli. Na szczycie choinki widnieje gwiazda betlejemka, która wskazywała drogę Trzem Królom do małego Jezusa. Świeczki na gałązkach przypominają o ogniu płonącym dawniej przez całą noc wigilijną, aby mogły się przy nim ogrzać dusze przodków. Są one także znakiem niegasnącej miłości Boga do człowieka oraz Jezusa Chrystusa, “światłości świata”. Ozdobione wydmuszki z jajek symbolizowały odradzające się życie, płodność i dobrobyt. Jednym z roślinnych symboli Bożego Narodzenia jest jemiolo. Wiele starożytnych kultur uważało ją za roślinę świętą. Największym poważaniem cieszyła się wśród starożytnych Rzymian i Celtów. Symbolizuje ona życie, odrodzenie, zgodę, skrucę, wybaczenie i pojednanie. Dlatego cała się pod nią w tym okresie i pamiętajcie o tym, by po każdym pocałunku zerwać z niej jedną jagodę. Zwyczaj przyozdabiania domu jemiolą pochodzi najprawdopodobniej z Anglii. Celtycy druidzi wierzyli, że jest ona darem niebios i podczas

uroczystości noworocznych ścinali je złotymi sierpami, zbierali w białe płachty i składali w ofierze bogom.

### Prezenty

Zwyczaj dawania prezentów na początku pielęgnowali w Polsce członkowie wyższych stanów (monarchowie, magnateria, szlachta). Wśród niższych stanów obdarowywanie się rozpowszechniło się dopiero w XIX wieku. Zwyczaj ten także przyszedł z Niemiec. Jako pierwsze skorzystały na tym dzieci, którym dawano różne drobne rzeczy, np. chłopcom – scyzoryki lub koziki, a dziewczynkom – wstążki lub koraliki.

### Pasterka

W Kościele rzymskokatolickim jest to msza święta odprawiana o północy w noc z 24 na 25 grudnia na pamiątkę narodzenia Jezusa. Została tak nazwana na cześć pasterzy przybyłych do Betlejem w noc narodzin Jezusa. Wprowadzono ją w drugiej połowie V wieku. Na początku papież w Rzymie odprawiał tylko dwie msze święte z okazji narodzin Jezusa – mszę wigilijną i mszę świąteczną celebrowaną rankiem 25-go grudnia. Już w połowie VI wieku były trzy msze bożenarodzeniowe: nocna, o świcie i w ciągu dnia.

W Polsce pasterkę odprawia się od drugiej połowy XV wieku. Wyglądała ona jednak całkiem inaczej niż dzisiaj. W jej trakcie płatano sobie rozmaite figle, a księża patrzyli na to przez palce. Do najczęstszych "facecji" należało nalewanie atramentu do kropielnicy, zszywanie sukien dwóch kobiet lub przyszywanie rąbka sukni do kołnierza. Śmiechu było co niemiara! W końcu to najweselsze święto w roku! Co z tego magicznego nastroju zostało dzisiaj? Kto dzisiaj wnosi do pokoju snopy zboża na urodzaj czy stara się posłuchać mowy zwierząt? Wiele zwyczajów przestrzegamy do dzisiaj, ale nie znamy ich znaczenia. Dlatego zachęcam bardzo do czytania o polskich tradycjach i, w miarę możliwości, pielęgnowania ich.

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzę Wam, drodzy Rodacy, abyście w spokoju i miłości usiedli wraz z Waszymi bliskimi do Wigilii. Przełamcie się opłatkiem, śpiewajcie kolędy, a potem idźcie na pasterkę. Niech tradycje przetrwają, a historia niech się toczy od nowa.



## POEZJE

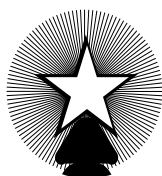
Patrzyli z oczu ogromną dziwołą  
Pasterze, owiec porzuciwszy strażę,  
O, trzej królowie, gdyście Panu w darze  
Przynieśli mirrę, kadzidło i złoto,

Lecz o Melchiorze, Kasprze, Baltazarze,  
Tajnej mądrości stynęliście cnotą  
I ze swych uczonych ksiąg doszliście oto,  
że się w Betlejem cud boski ukaże.

Cóż to wielkiego, Magowie ze Wschodu,  
Żeście odkryli po roku podróży  
Pana na sianie, między bydłem, gnojem,

Gdy ja, bez gwiazdy szczególnej  
przewodu,  
Znalazłem Boga błędząc wiele dłużej  
W jeszcze podlejszej stajni: w sercu  
swojem.

*L. Staff*



Przy wigilijnym stole  
Że, jako mówi nam wszystkim  
Dawne, odwieczne orędzie,  
Z pierwszą na niebie gwiazdą  
Bóg w naszym domu zasiądzie.  
Sercem Go przyjąć gorącym,  
Na ścieżaj otworzyć wrota  
Oto co czynić wam każe  
Miłość, największa cnota.

*Jan Kasprówic*

### Wieczór wigilijny

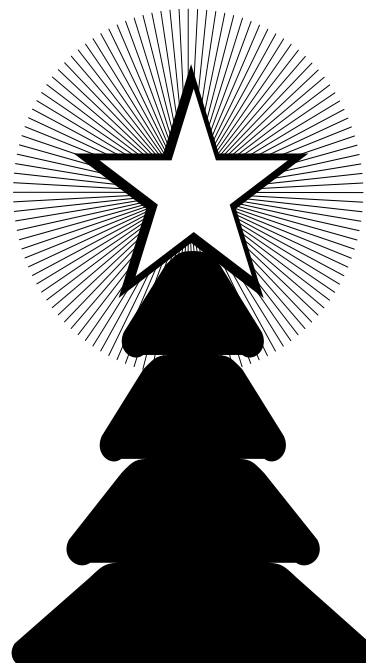
*E. Waśniowska*

To właśnie tego wieczoru,  
gdy mróz lśni jak gwiazda na dworze,  
przy stołach są miejsca dla obcych,  
bo nikt być samotny nie może.

To właśnie tego wieczoru,  
gdy wiatr zimny śniegiem dmucha,  
w serca złamane i samotne  
po cichu wstępuje otucha.

To właśnie tego wieczoru,  
zło ze wstydu umiera,  
widząc, jak silna i piękna  
jest Miłość, gdy pięści rozwiera.

To właśnie tego wieczoru,  
od bardzo wielu wieków,  
pod dachem tkliwej kolędy  
Bóg rodzi się w człowieku.



## HUMORKI

Pod koniec stycznia Nowak pyta  
spotkanego na ulicy kolegę :

- Cóż to, Stefan, dopiero teraz choinkę  
niesiesz?

- A no tak, bo na święta nie miałem  
pieniędzy, a teraz dostałem ją za  
darmo!

Dzieci wybierają zawody aktorek,  
piosenkarzy, strażaków, policjantów,  
itp. Tylko Jaś mówi, że chciałby  
zostać Świętym Mikołajem.

- Czy dlatego Jasiu, że roznosi  
prezenty? - pyta nauczycielka.

- Nie. Dlatego, że pracuje raz w roku.

## Co jest lepsze – drzewko czy choinka?

Polacy wciąż się kłócą czy w Boże Narodzenie należy stawiać w mieszkaniu drzewko czy choinkę? Oczywiście, że tylko drzewko! Wymaga tego elementarna przyzwoitość wobec języka naszych ojców – wobec polszczyzny.

Gwoli przypomnienia: obyczaj bożonarodzeniowego drzewka przywędrował na ziemię polską z Alzacji na przełomie XVIII i XIX wieku. Na Pomorzu, Mazowszu czy Podlasiu stawiano i strojono w domach większe i małe drzewka. Były to zazwyczaj sosenki, czyli “choinki”. Nazwy tej używano wobec wszystkich drzew iglastych, więc – jako uniwersalna – weszła szybko do świątecznego słownictwa. Tymczasem na południowych ziemiach polskich “choinka” nie oznaczała małego drzewka szpilkowego, ale jedynie gałąź sosny, a czasem nawet, o zgrozo, gałąź drzewa liściastego. Bezradni wobec luki językowej, kierując się najlepiej rozumianym interesem kraju, krakowianie wraz ze Ślązakami wypożyczyli sobie niemieckie *Christbaum*, czyli “boże drzewko”, zwane potem, dla zwykłej wygody, po prostu “drzewkiem”. I przy tej formie, jak pan Bóg przykazał, stoimy i stać chcemy. Lansowanie przez media centralne, wprowadzającego w błąd nieprecyzyjnego określenia “choinka”, jest jednym ze smutnych skutków przeprowadzki Zygmunta III Wazy do Warszawy. Duch polszczyzny został jednak nie zmieniony i wymaga używania słowa krakowskiego “drzewko”. Tym bardziej, że już w 1604 roku niemiecki pastor Dannhauer grzmiał z ambony, iż “wśród różnych głupstw świątecznych jest także choinka”. I każdy kto używa tego wyrażenia winien się czuć – jak twierdzą Kaszubi – “jak diabeł w Betlejem”.

### Życie poza Krakowem

Na okładce jednej z książek o Krakowie widnieje motto: *Extra Cracoviam Non Est Vita* (poza Krakowem nie ma życia).

- Czy to prawda? - spytała mnie kiedyś pewna dobra kobieta.

- Prawda.

- Chociaż może i jest. Ale kochana, co to za życie!

### Niebiańskie kariery

Bliski przyjaciel Karola Wojtyły, Juliusz Kydryński, opowiadał, jak w czasie okupacji wpadła im w ręce słynna “Przepowiednia tegoborska”, z tajemniczym prorocstwem: *Trzy rzeki świata dadzą trzy korony pomazańcowi z Krakowa (...)*

- Ten pomazaniec to oczywiście ja – śmiał się Kydryński.

- A ty Lolek, co będziesz wtedy robił?

- Muszę się zastanowić – powiedział Karol.

- Ale na pewno nie będę przeszkadzał ci w karierze.



## KĄCIK KRAKUSA

Zebrane przez JP. Centusia

Pan Bóg z uwagą wysłuchał tej rozmowy i zdecydował się nie ulegać sugestiom wyrażanym w niej przez późniejszego tłumacza literatury anglojęzycznej. Losami obu bohaterów dialogu pokierował zgodnie z najwyższą racją niebios.

### Oszczędność po krakowsku

W ślad za złożoną przez Franciszka Józefa I we wrześniu 1880 r. obietnicą przekazania Wawelu w ręce polskie, Kancelaria Dworu poinformowała władze Krakowa, iż zgodnie z osobistymi wyliczeniami Najjaśniejszego Pana zwrot zamku kosztować ma 2 mln 714 tys. 606 koron i 89 halerzy. Zebrana na nadzwyczajnym posiedzeniu rada miasta zatelegrafowała do Wiednia, iż – przy całym ogromie szacunku dla monarchy – kwota ta “wydaje się nieco dziwna”. Kancelaria Dworu odpowiedziała, iż rzeczywiście suma wymaga pewnych zaokrągleń. Ma być 2mln 714 tys. 607 koron.

Gdy Kraków po raz drugi oddepeszował, że Najjaśniejszy Pan być może nie do końca zrozumiał jego intencje, doszło do historycznego przełomu w negocjacjach: Austriacy oddali ostatecznie Wawel za 2 mln 714 tys. 606 koron i 50 halerzy. Zaoszczędzoną kwotę magistrat przeznaczył na urodzinowe kwiaty pod portretem monarchy.

### Nielojalny kibic

W roku 1949, w czasie budowy boiska piłkarskiego dla Wojskowego Klubu Sportowego Wawel, splantowano znajdujący się na terenie dawnego pałacowego parku w Łobzowie kopiec Esterki. W ten sposób zlikwidowano ostatni widomy znak legendy, według której piękna Żydówka, jedna z licznych kochanek Kazimierza III Wielkiego, załamana niestałością uczuć monarchy, miała w tym miejscu, po samobójczej śmierci, zostać pochowana w usypanej z ziemi mogile. Buldożery rozjeżdżały jeszcze owo średniowieczne wzniesienie, kiedy na ręce kierującego pracami pułkownika stanowczy protest usiłował złożyć Józef Dudkiewicz, wojewódzki konserwator zabytków, uczeń Mehoffera, wykładowca Akademii Sztuk Pięknych.

- Panie profesorze, proszę tylko wskazać miejsce, a usypimy panu trzy, cztery nowe kopce – usłyszał z ust wojskowego dostojnika.

Profesor podjął wtedy postanowienie, że ani razu nie przekroczy bram budowanego właśnie stadionu i konsekwentnie kibicował będzie zawsze przeciwnikom tutejszych gospodarzy.

### Bez bisów

Znakomity poziom krakowskich filharmoników sprawił, że jeszcze przed obaleniem systemu totalitarnego podróżowali oni często po szerokim, w tym zachodnim, świecie. Troska o kondycję ekonomiczną pozostawionych pod Wawelem rodzin kazała im popisywać się tam przed tubylcami także inną sztuką – kulinarną. Ku zdumieniu i zaskoczeniu personelu zajazdów i hoteli zarówno “drzewo” jak i “blacha” demonstrowały absolutną perfekcję w gotowaniu w pokojach – przy użyciu grzałki – makaronów w zakorkowanych umywalkach; krwiste befsztyki smażono na żelazku, zaś pewien znakomity dyrygent na takim samym podróznym żelazku potrafił usmażyć na raz dwa sadzone jajka. Miejscowa prasa z szacunkiem odnotowała kunszt krakowskich artystów. Jedynymi, którzy nie domagali się bisów byli właściciele hoteli.

### A my wolimy w lewo!

Z mieszanymi uczuciami mieszkańcy Krakowa przyjęli 2 października 1922 r. obwieszczenie magistrackie, w myśl którego “cały ruch uliczny ma się odbywać prawą stroną toru jezdni, zaś wszystkie pojazdy przy wymijaniu się mają zjeżdżać na prawą stronę”. Niepokój pogłębiła wiadomość, iż magistrat postąpił zgodnie z rozporządzeniem Ministerstwa Robót i Spraw Wewnętrznych, co uznano za kolejny dowód nieuzasadnionych ingerencji stolicy w wewnętrzne sprawy Krakowa. Nawet jednak smutny brak solidarności w dalszym utrzymywaniu ruchu lewostronnego nie przyniósł Warszawie całkowitego zwycięstwa, bowiem nawet w XXI wieku krakowscy dorożkarze jako jedyni w Polsce prowadzą swe pojazdy, demonstracyjnie siedząc po prawej stronie koźła.

### Pechowy recenzent

Pisarz Artur Zysman, który przeszedł do historii literatury polskiej pod pseudonimem Bruno Jasiński, od chwili ujawnienia lewicowych poglądów stał się celem ataków prasy endeckiej. Po ukazaniu się kolejnej jadowitej recenzji w “Kurierze Krakowskim” Jasiński, parający się również satyrą, wystosował do krytyka list następującej treści:

“Wielce Szanowny Panie Kolego! Siedzę właśnie w pewnym ustronnym miejscu i mam przed sobą pańską recenzję. Za chwilę będę ją miał za sobą”.